Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 233. — ROK XLI.

NIEDZIELA 26 SIERPNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

W sieci intryg.

Warszawa, (Tel. wł.). Jednocześnie z różnych stron nadeszły wiadomości, z których stwierdzić można, że Polska otoczona jest siecią intryg politycznych. — W paryskim „Echo de Paris“ ukazał się telegram z Berlina, alarmujący opinję publiczną rewelacją o zawarciu polsko - niemieckiego traktatu handlowego, zawierającego tajne klauzule, w myśl których Polska zobowiązała się w razie wojny prowadzonej przez Niemcy, do aprowidowania tych ostatnich w artykuły zbożowe i surowce. Zdaniem paryskiego pisma, oznaczałoby to, że Polska zrywa sojusz polsko - francuski i wypowiada zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów.

Pogłoski o tych tajnych klauzulach traktatu handlowego między Polską a Niemcami, który dotąd nie został zawarty, są również rozpowszechniane w Londynie. Artykuły w tej sprawie zamieściły dwa angielskie poważne tygodniki. Wiadomości w tej kwestji otrzymał Londyn z Paryża. W Londynie są zdania, że tego rodzaju wersje rozpowszechniają Niemcy, którym chodzi o poróżnienie Polski z Francją.

Nie koniec jeszcze na tem. Równolegle z tą podejrzaną akcją sowieckie źródła w Londynie rozpuszczają wersje o porozumieniu polsko - niemieckiem przeciwko Sowietom. Wersje te w formie alarmujących artykułów zamieściła kilka pism angielskich.

Jak widać, Polska znalazła się w sieci intryg, co niewątpliwie pozostaje w związku ze zbliżającą się sesją Ligi Narodów.

OFICJALNY KOMUNIKAT P. A. T.

Warszawa, (PAT.) „Echo de Paris“ komunikuje z Berlina, że według informacyj, otrzymanych od jakiejś tajemniczej polskiej osobistości, rzekomo prowadzone tam już od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia polsko-niemieckiego układu handlowego, miały posunąć się znacznie naprzód w ostatnich tygodniach. Konwencja handlowa, oparta na zasadzie absolutnej wzajemności miałaby przewidywać tajną klauzulę, która pociągałaby za sobą na wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś konflikt, deklarację neutralności ze strony Polski.

W związku z tą wiadomością jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia absurdalności tego rodzaju pogłosek, lansowanych przez niektóre organy prasy francuskiej w celach im tylko wiadomych. Wszelkie wiadomości o jakichś rzekomych tajnych klauzulach nieistniejącego traktatu handlowego, omawianego podczas nieistniejących rokowań nie zasługują na poważne traktowanie, co zresztą stwierdziła już wczoraj agencja Reutera, cytując przytem opinję miarodajnych kół francuskich.

Francja nie wierzy w wojnę wschodnią.

Paryż, 25 sierpnia. (PAT.) Uwaga prasy paryskiej zwrócona jest szczególnie na wydarzenia rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

„Petit Journal“ zaznacza, że Sowiety przygotowują swe wstąpienie do Ligi Narodów, Japonja zaś ma poważne troski na Pacyfiku. Nie jest to zatem moment odpowiedni dla podjęcia niepewnej walki.

„Le Journal“ wyraża zapatrywanie, że istotny konflikt istnieje między Japonją a Stanami Zjedn. W rzeczywistości — pisze dziennik — jesteśmy świadkami nowego epizodu rywalizacji morskiej, gdzie w grę wchodzi ni mniej ni więcej tylko sprawa panowania nad Pacyfikiem.

Sprawozdawca szanghajski „Petit Parisien“ pisze, że na miejscu, w Chinach, konflikt sowiecko-japoński przedstawia się mniej niepokojąco, aniżeli w Europie. Energiczne kroki dyplomatyczne w Tokio i Moskwie przyjmowane są przez obie strony z uśmiechem, ponieważ tak Japonja, jak Sowiety dokładnie zdają sobie sprawę, że nie nadszedł jeszcze czas rozstrzygnięcia zbrojnego. Należy się jedynie obawiać, aby któryś z podwładnych dowódców w wykonaniu rozkazu nie popełnił jakiejś niezręczności, mogącej doprowadzić do wcześniejszego wybuchu pożogi. Także „Excelsior“ jest zdania, że ani Japonja ani Rosja sowiecka nie życzą sobie obecnie wojny. Rosja ze względów rozbudowy wewnętrznej, zaś Japonja ze względów imperjalistycznych, ponieważ dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że wojna mogłaby jej uniemożliwić dalsze zdobycze w Chinach. Poza tem Japonja obawia się Stanów Zjednoczonych. Te ostatnie bowiem zaniepokojone wypowiedzeniem układu morskiego przez Japonję wydały flocie atlantyckiej polecenie skoncentrowania się na Oceanie Spokojnym.

Każdy okręt angielski otrzyma 2 samoloty.

Londyn, 25 sierpnia. Wedle „Daily Telegraph“ zamierza admiralicja bryt. wszystkie okręty linjowe i nowoczesne krążowniki wyposażyć w samoloty. Dotychczas tylko 19 angielskich okrętów wojennych posiadało samoloty. — Obecnie wyposażone będą wszystkie jednostki bojowe w samoloty w ten sposób, że każdy wchodzący w rachubę okręt otrzyma dwa aparaty.

Obława na niedźwiedzia w lasach pszczyńskich.

Dnia 22 b. m. o godz. 5.30 nad ranem dozorca stawów dworskich, Porąbek — Solec, Ignacy Pomiętło z Bierunia Nowego, zauważył nagle, ku wielkiemu swemu przerażeniu, błąkającego się na polach dworskich okazałego niedźwiedzia, szukającego widocznie jakiegoś schronienia. Dozorca zaalarmował służbę dworską, z którą udał się na obławę. Niedźwiedź, spłoszony krzykami ludzi, zbiegł szybko do lasu.

Dalsza, całodzienna obława, nie dała żadnego wyniku. W lasach okolicznych znaleziono tylko liczne ślady łap niedźwiedzich, prowadzące w kierunku na Górki.

W związku z tem zarządzono już generalną obławę w lasach. Bierze w niej udział straż leśna, policja, oraz liczni amatorzy wrażeń myśliwskich. Jak stwierdzono, niedźwiedź uciekł z obozu cygańskiego w Wielkim Chełmie. Polowanie, które trwa już trzeci dzień, do tej pory nie dało rezultatu.

Śląska Izba Rzemieślnicza we własnej siedzibie.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach nabyła na własność dom od zlikwidowanego Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach, przy placu Wolności nr. 12. Dom ten jest obecnie w toku przebudowy. W domu tym znajdą m. in. pomieszczenie wszystkie instytucje rzemieślnicze, jak: Cechy Związki Cechowe, Instytut rzemieślniczy itd.

Drugi transport wydalonych z Francji Polaków.

Paryż, 25 sierpnia. W związku z zajściem w kopalni w Escarpelle wydalono wczoraj wieczór dalszych 46 górników polskich, których odesłano do Polski. Następny transport wydalonych z Francji górników odejdzie 31 b. m.

Konflikt w łonie amerykańskiej N. R. A.

Waszyngton, 25 sierpnia. W związku z zamiarem reorganizacji akcji odbudowy narodowej t. zw. N. R. A., prezydent Roosevelt przyjął osobno kierownika N. R. A. generała Johnsona i jego doradcy w sprawach przemysłowych Richberga. Richberg dąży przy pomocy sekretarki stanu w departamencie pracy miss Perkins do reorganizacji N. R. A., która miałaby być zamienioną na pewnego rodzaju radę administracyjną o zmniejszonych wpływach generała Johnsona. Po konferencji z prezydentem gen. Johnson i Richberg oświadczyli, że osiągnięte zostało porozumienie celem podjęcia przygotowania reorganizacji N. R. A. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie za dwa tygodnie. Koła polityczne sądzą, że w łonie N. R. A. istnieje poważny konflikt

Pomoc siewna i odbudowa budynków w powiecie wadowickim.

Wadowice, (PAT.) Zarządzeniem ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi, powiat wadowicki został przydzielony jako teren powodziowy wojewódzkiemu komitetowi pomocy dla powodzian w Łodzi, celem dalszej akcji pomocy. W związku z tem przybyła na teren powiatu delegacja komitetu, złożona z pp. prez. Z. Wilskiego, dyr. dra M. Solańskiego i nacz. I. Kellera. Na konferencji delegacji z członkami pow. komitetu z przewodniczącym wicestarostą Zbijewskim omówiono szczegółowo pomoc, z jaką dla powiatu ma przyjść wojewódzki komitet w Łodzi. W szczególności konieczna dla rolnictwa pomoc w zbożu siewnem wynosi: żyta 775 q, pszenicy 545 q, jęczmienia 102 q, owsa 563 q, ziemniaków 4.385 q. Po konferencji delegaci wyjechali w powiat, celem oglądnięcia okolic dotkniętych powodzią.

Wadowice, (PAT.) Zorganizowany tu został powiatowy komitet odbudowy budynków, uszkodzonych przez powódź. Komitet przystąpił do rejestracji szkód wyrządzonych potrzebnych 50 procent budynkom, poczem przy pomocy sił fachowych przystąpi do naprawy tych budynków. Odbudową budynków, zniszczonych ponad 50 proc. zajmuje się wojewódzki komitet odbudowy. Komitet wydał również odezwę do właścicieli tartaków i cegielń, z prośbą o przyjście z pomocą komitetowi w formie materjałów budowlanych.

W Niemczech tylko alfabet „niemiecki“.

Berlin, 25 sierpnia. (PAT) Poczta Rzeszy wprowadziła we wszystkich działach obrotu wewnętrznego (stemple, formularze nadawcze, litery aparatów telegraficznych) pisownię niemiecką (gotycką). W przyszłości alfabet łaciński używany będzie wyłącznie w obrocie międzynarodowym.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa, (PAT). W sobotę o godzinie 12 odbyło się posiedzenie rady ministrów, któremu w zastępstwie premjera przewodniczył minister skarbu prof. Zawadzki.

Na posiedzeniu tem rozpatrzono i przyjęto projekty dekretów: o postępowaniu wywłaszczeniowem na cele kolejowe oraz w sprawie przyjęcia świadczeń niemieckiego ubezpieczenia społecznego przez polskie zakłady ubezpieczeń społecznych. Ponadto rozpatrzono szereg spraw bieżących m. in. uchwalono: Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zmianie i sprzedaży gruntów państwowych w Mościcach oraz szereg innych rozporządzeń, dotyczących sprzedaży lub odstąpienia niektórych nieruchomości państwowych.

Francuzi nie wezmą udziału w „Challenge'u“.

Warszawa, 25 sierpnia (Telef.). W Paryżu waży się sprawa udziału w Challenge'u ekipy francuskiej. Jak wiadomo 4 samoloty zostały wycofane i do Warszawy mają przylecieć tylko trzy samoloty. Jak się dowiadujemy — część przedstawicieli lotnictwa francuskiego zajmuje stanowisko, że nie należy wysyłać na zawody o tak olbrzymiem znaczeniu ekipy osłabionej. Dlatego też prawdopodobnie Francuzi do Polski na Challenge nie przybędą.

Żydzi wobec rosnącego antysemityzmu.

Berlin (PAT). „Diplomatisch-politische Korrespondenz“ zajmuje się obszernie światową konferencją żydowską w Genewie. „Korespondencja“ wskazując na sprzeczności i naprężenie, charakteryzujące tę konferencję, pisze: formuły, przyjęte przez kongres stanowią raczej kompromis wewnętrzny pomiędzy stanowiskiem asymilantów i sjonistów. „Korespondencja“ wskazuje dalej na obawy, które ujawniły się na konferencji, by niemiecka akcja antyżydowska nie przerzuciła się na inne kraje. Strach ten — pisze „Korespondencja“ — jest bodaj główną przyczyną nadmiernego zainteresowania się rozwojem wypadków w Niemczech, oraz powodem walki przeciw wszelkim objawom, wskazującym na to, że współwyznawcy niemieccy zaczynają się przystosowywać do stanu faktycznego. Mówiąc o akcji bojkotu gospodarczego, „Korespondencja“ oświadcza, że bojkot ten jest ostrą, równocześnie jednak obosieczną bronią, przeciwko Niemcom. Zrozumiano może w Genewie, że bojkot ten nie nie pomógł, przyczynił się natomiast w wielu krajach do wzrostu antysemityzmu, wywołanego przez nadużywanie gospodarczego stanowiska żydostwa.

—00⁰⁰00—

Urzędnicy składają przysięgę Hitlerowi.

Berlin, (PAT). 25 sierpnia. Do stolicy Rzeszy napływają wiadomości o dokonaniu zaprzysiężenia urzędników w poszczególnych krajach związkowych. W dniu dzisiejszym dokonano w Berlinie zaprzysiężenia urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. W nieobecności ministra Neuratha przysięgę tę przyjął sekretarz stanu von Buelow. Dziś również dokonano zaprzysiężenia Landespolizei, tj. policji ministra Goeringa.

Wystarczy przynależność do bojówki.

Berlin, 25 sierpnia. (PAT.) Na wniosek najwyższego dowództwa partji, minister spraw wewn. Rzeszy postanowił, że osoby uprawnione do posiadania legitymacyj S. A. lub S. S. lub P. D., mogą się nią legitymować i nie potrzebują innego dowodu osobistego.

—00—

O pokój między Boliwją i Paragwajem.

Miasto Watykańskie, 24 sierpnia.

Z inicjatywy arcybiskupa Buenos Aires arcypasterze stolic Argentyny, Brazylji, Chile i Peru podjęli ostatnio wielce chwalebną akcję doprowadzenia do pokoju **między wojującemi państwami Boliwji i Paragwaju.** W tym celu wystosowali oni do prezydentów obu republik wspólną depeszę treści następującej: „W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym arcybiskupi Argentyny, Brazylji, Chile i Peru proszą Waszą Ekscelencję o ponowne podjęcie szlachetnych wysiłków w kierunku osiągnięcia wzajemnego porozumienia i zaprzestania walk, aby przedstawiciele wszystkich narodów w braterskiem gronie święcić mogli **chwalę Utajonego w N. Sakramencie Jezusa, Księcia Pokoju**".

Na tę depeszę przydent Boliwji odpowiedział jak następuje: „Dziękując za otrzymane od arcybiskupów Argentyny, Brazylji, Chile i Peru wezwanie do pokoju, oświadczam ponownie, że Boliwja ma stanowczą wolę osiągnięcia pokoju, opartego na chrześcijańskiej zasadzie sprawiedliwości". Obszerniejsza i bardziej jeszcze stanowcza jest odpowiedź prezydenta Paragwaju, która brzmi: „Wdzięczny nieskończenie za życzliwą odezwę arcybiskupów narodów sąsiedzkich, pozwalam sobie zapewnić Wasze Ekscelencje, że największą dla mnie radością będzie dojść w przededniu uroczystości, która skierowuje dziś na Amerykę Południową uwagę całego świata, do gorąco pożądanego pokoju z Boliwją. Rząd Paragwaju żywi gorące pragnienie położenia kresu krokom nieprzyjacielskim i rozwiązania zatargu zgodnie z zasadami ducha chrześcijańskiego i cywilizacji".

Wadomość o powyższej wymianie depesz wywarła w Watykanie wielkie wrażenie. Panuje tu przekonanie, że **godny pochwały krok arcybiskupów południowo-amerykańskich** wywrze w interesie pokoju powszechnego i cywilizacji pożądany skutek, co szczególniejszego nabiera znaczenia w obliczu zbliżającego się Kongresu Eucharystycznego, stanie się bowiem wymownym przykładem korzyści, jakie cześć dla św. Eucharystji pociąga za sobą w życiu państw i narodów. (KAP).

—oo—

Czem się niektórzy Niemcy martwią?

POŻYTKU BĘDZIE ZAŚ NIE WIELE.

Z głosów prasy niemieckiej wynika, że zainteresowanie kół dyplomatycznych i dziennikarskich w Berlinie stanowią obecnie trzy różne zagadnienia wewnętrzne.

Pierwsze dotyczy kwestji **nominacji zastępcy Hitlera** po opróżnieniu stanowiska wicekanclerza przez nominację von Papena do Wiednia. Na ten temat zachowują atoli czynniki miarodajne **całkowite milczenie.** Według informacyj, pochodzących od osób rzekomo wtajemniczonych — min. **Hess zatrzymałby zastępstwo Hitlera** jako kierownika partji, zachowując nadal przyznane mu przed kilku miesiącami **prawo współdziałania w uchwalaniu wszystkich nowych ustaw.** Nazwisko premjera **Goeringa** cytowane jest na stanowisko **wicekanclerza** z powierzeniem mu spraw politycznych Rzeszy. Mówią również o nominacji min. Reichswehry gen. **Blomberga** na nowe stanowisko zastępcy kanclerza jako **naczelnego wodza sił zbrojnych.**

Drugiem zagadnieniem jest sprawa uchwalenia **nowej konstytucji** na miejsce wejmarskiej, dotychczas w zasadzie obowiązującej. Wspomniał o tem Hitler w swej mowie hamburskiej. — Przypuszczają tu, że podstawę nowej konstytucji utworzą **znane 25 punktów programu partji narodowo-socjalistycznej.**

Jako **trzecie** aktualne zagadnienie uważać należy akcję, o której wspomniał Hitler w swej odezwie do narodu z dn. 28 ub. m., mówiąc **„o zdecydowanej walce o pozyskanie całej reszty narodu dla idei i nauki narodowo-socjalistycznej"**. Brak jednak wszelkich informacyj świeżych na temat tej akcji, a krążą tylko pogłoski, że iść ma ona w kierunku **„pogodzenia"** i to zarówno w dziedzinie zarówno kulturalnej, jak i gospodarczej.

Lotniskowce i awjomatki.

Niewiele jest dotychczas na świecie okrętów-lotniskowców. Anglja ma ich sześć, Stany Zjednoczone i Japonja — po cztery, Francja jeden.

Jak są urządzone te okręty, zasługujące w zupełności na miano pływających lotnisk? Angielski lotniskowiec „Furious" (23.000 tonn wyporności) może zmieśnić na swoim pokładzie **36 samolotów,** lecz w razie potrzeby **zabiera nawet 60.** Nie jest to jednak największy, ani najbardziej pojemny okręt tego rodzaju. Za najdoskonalszy uważany jest pod tym względem amerykański lotniskowiec „Lexington", który może ulokować na sobie **około 120 samolotów.**

Jest to jeden z największych okrętów wojennych na świecie, przerobiony został ze skasowanego w myśl postanowień konferencji waszyngtońskiej wielkiego krążownika bojowego, mającego 33.000 tonn wyporności; przebudowa jego — bardzo trudna i kosztowna — ukończona została w 1927 r. Dziś „Lexington" jest **jednym z najszybszych i najbardziej interesujących statków wojennych na świecie.** Ma on 271 metrów długości, 30 i pół m. szerokości, wysokość zaś jego od dna do szczytu masztu flagowego wynosi 65 m. co odpowiada domowi dwudziestopiętrowemu. Pokład lotniskowy zajmuje powierzchnię 10.000 metrów kwadr. Hala dla samolotów (152 m. długości, 30 m. szerokości), która nie jest podparta ani jednym filarem, uważana jest za największe tego rodzaju pomieszczenie okrętowe, może się w niej schronić do 120 samolotów.

Dwa dźwigi windują aeroplany na pokład lotniskowy. Szesnaście kotłów, opalanych ropą, dostarcza pary dla czterech turbin, które skolei dostarczają prądu elektrycznego dla ośmiu motorów, wprawiających w ruch cztery śruby. Powstaje w ten sposób siła około 200 tys. HP, która pozwala na rozwinięcie szybkości do 34 i pół węzła (63 km. na godz.). **Sześćset aparatów telefonicznych i 330 głośników** służy do porozumienia się i przesyłania rozkazów wewnątrz korpusu okrętowego. Dodać należy, że oprócz „Lexingtonu" Stany Zjedn. posiadają jeszcze drugi identyczny lotniskowiec: „Saratoga".

Znaczenie tych pływających lotnisk w razie wojny jest oczywiście duże. Umożliwiają one samolotom bombowym docieranie do bardzo nawet odległych miejscowości, położonych za dalekiemi morzami, gdyż pozwalają im podjechać blisko celu i startować z nieznacznej odległości (z pokładu). Dzięki temu, samolot może zabrać mniej benzyny, lecz **więcej bomb.**

Zaznaczyć należy, że oprócz lotniskowców, operujących samolotami lądowemi, istnieją jeszcze t. zw. awjomatki, wożące na sobie hydroplany. Te okręty opuszczają przed startem swoje samoloty na wodę (przy pomocy żórawi) lub też katapultują je. Francuska awjomatka „Commandant Teste" pomieścić może 26 hydroplanów; do startu z pokładu ma ona do dyspozycji 4 katapulty. Oprócz Francji, posiadają po jednej awjomatce: Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy, Japonja i Hiszpanja.

R.

Otton Habsburg w Szwecji.



Arcyksiążę Otto von Habsburg jeszcze nie opuścił półwyspu skandynawskiego. Po zakończeniu rozmów politycznych i pertraktacyj małżeńskich, udał się ostatnio na zwiedzanie słynnych fjordów. Na zdjęciu widzimy arcyksięcia Ottona (z lewej strony) wychodzącego z Grand Hotelu w towarzystwie hrabiego Degenfeldta (po prawo) i margrabiego Pallavicini (na dalszym planie).

Przeżycia Byrda na pustyniach lodowych

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o ocaleniu admirała Byrda w okolicach bieguna południowego. O przeżyciach tego śmiałego odkrywcy donoszą obecnie dzienniki amerykańskie.

RYZYKOWNA DECYZJA.

Z początkiem wiosny r. b. powziął admirał Byrd, bawiący wówczas z ekspedycją w odkrytej przez siebie przed kilku laty **„Małej Ameryce"** (wielkie tereny śniegowe w okolicach bieguna południowego) ryzykowną decyzję. Oświadczył on swym towarzyszom, iż **spędzi samotnie długą, kilkumiesięczną noc podbiegunową w chatce, którą zbuduje sobie o paręset kilometrów na południe od obozowiska w „Małej Ameryce".** „W chatce tej — oświadczył Byrd — prowadzić będę obserwacje meteorologiczne".

Decyzja była ryzykowna: oddalić się o kilkaset kilometrów w stronę groźnego bieguna, kilkaset kilometrów straszliwej „drogi", jeżeli drogą nazwać można **zwały** lodowe i góry śniegowe, poprzedzielane głębokiemi, przepaścistemi szczelinami; pogrążać się samotnie w długą, beznadziejną noc podbiegunową, kiedy szaleją wichury, zadymki, śnieżyce, burze; narażać się na zerwanie kontaktu z obozowiskiem, na wyczerpanie się zapasów żywności, na zmarznięcie, chorobę, kalectwo. I gdybyż przytem nauka naprawdę miała zyskać! Byrd mianowicie nie jest uczonym. Na meteorologji, klimatologji, glacjologji zna się stosunkowo słabo. Gdyby się zresztą znał dobrze, nie potrafiłby należycie wywiązać się z zadania, gdyż wymaga ono wytężonej, uważnej, ciągłej pracy kilku osób, pomagających sobie nawzajem. Byrd tego nie rozumiał czy nie chciał zrozumieć. Poprostu uparł się.

Ta właśnie okoliczność mocno podkopuje zaufanie do badawczo-naukowych intencyj admirała. Zdaje się, że poprostu chciał on — poraz Bóg wie który w życiu — poigrać z niebezpieczeństwem, uzyskać nowy listek do wieńca swej sławy.

W MROKACH PODBIEGUNOWEJ NOCY.

Perswazje towarzyszy na nic się nie zdały. Byrd nie chciał zabrać ze sobą fachowych meteorologów. Nie pozostało więc nic innego, jak ustąpić kaprysowi słynnego lotnika. Zbudowano dlań w żądanej odległości od obozowiska chatę, złożono w niej zapasy żywności, obliczone na 6 miesięcy, **zaopatrzono Byrda we wszystkie niezbędne narzędzia i małą radjostację nadawczą.** Odwołano się raz jeszcze do rozsądku zdobywcy Antarktydy. Na nic. Wzruszono więc ramionami, pożegnano się i Byrd został sam. Odtąd, jako pustelnik — niewątpliwie pierwszy w świecie dobrowolny pustelnik pod tą szerokością geograficzną — miał spędzić wśród śniegu i wichury długich sześć miesięcy.

Towarzysze idąc spowrotem do obozowiska **znaczyli drogę do chaty przy pomocy chorągiewek.** Nie na wiele się to jednak zdało. Wkrótce miały przyjść śnieżyce, które ścierają z oblicza wiecznych śniegów wszelki profanujący je ślad ludzkiej ręki.

Zaczęły płynąć dnie i tygodnie, podobne do siebie, jak płatki śniegu, wirujące dokoła obozowisk w „Little America" (Mała Ameryka). Ludziska w obozowisku krzątali się w tempie normalnem, odsypując zawiane siedziby, grając w szachy, opowiadając poraz dziesiąty swe życiowe przygody. Komunikacja radjowa z Byrdem odbywała się przez dłuższy czas bez żadnych specjalnych trudności. Admirał czuł się dobrze. Mrok i nuda polarnej nocy nie odbijały się ujemnie na mocnych nerwach tego zdrowego, silnego i zahartowanego człowieka.

S. O. S.

Któregoś dnia obozowisko nie otrzymało wiadomości od pustelnika. Nie przejmowano się tem zbytnio. Byrd na pożegnanie zastrzegł, iż może mu przyjdzie fantazja nie dawać o sobie czas jakiś znaku życia. Czekano więc cierpliwie dzień, drugi, trzeci. Minęło jednak dni paręnaście, a Byrd milczał. Wreszcie odezwał się: **„S. O. S. Jestem ranny. Brak mi żywności, S. O. S.".**

NA RATUNEK SAMOTNIKA.

W spokojnem obozowisku zawrzało. Pośpieszono na ratunek admirała. **Trzech śmiałków, mimo szalejącej burzy śnieżnej zaopatrzyło się w motorowe sanie i ruszyło przy pomocy busoli w kierunku chaty Byrda.** Sanie posuwały się z iście żółwią szybkością. Wiatr dął w oczy, zasypując podróżnych śniegiem. Nierówności gruntu, zaspy i doły utrudniały również jazdę w niesłychany sposób. Po przebyciu kilkudziesięciu kilometrów śmiałkowie byli tak wyczerpani walką z żywiołem, że — acz z bólem serca — zrezygnowali z dalszej podróży. Powrócili do obozowiska z niczem.

Skolei próbowali szczęścia inni członkowie ekspedycji. Skutek był ten sam, a właściwie nie było żadnego skutku. Biały demon podbiegunowych krain okazał się silniejszy od ludzi, nawet uzbrojonych w nowoczesne zdobycze techniczne.

Niepodobna jednak było pozostawić admirała Byrda na łasce losu. Nie podobna było zezwolić, by opuszczony i samotny, ranny i wyczerpany, zginął z głodu i chłodu, niby bezdomny pies.

Porywa się przeto do czynu trzecia ekspedycja ratunkowa pod wodzą d-ra Poultera. Rozpacz i męstwo sprzęgły się razem, przynosząc dzielnym ludziom sukces. Po nieopisanych trudach, po zaciętej walce z terenem i śnieżycą, dociera grupka ratowników do zawianej chatynki, na której chybotała się, w takt wichru czerwona latarnia. Miała ona wskazać przybyszom miejsce pobytu antarktycznego Robinsona.

OCALENIE.

Gdy **ratownicy z d-rem Poulterem** na czele zbliżali się do chatki pod czerwoną latarnią, stało się coś, czego ci dzielni ludzie najmniej się chyba spodziewali. Oto z chatynki wynurzyła się wysoka postać, poczem dał się słyszeć raźny głos: „Hallo, chłopcy. Jak się macie?". Był to Byrd we własnej osobie. Spodziewano się go znaleźć nawpół żywego, a może i umarłego. Jakże? Depeszował przecie, że jest ranny i bez żywności.

W Byrdzie przejawiła się junacka, rogata dusza. Mimo rany (skaleczył dość poważnie lewe ramię) i postu (zapasy istotnie niemal się skończyły), znalazł admirał w sobie tyle siły ciała i woli, by wyjść na spotkanie przybywającym i powitać ich zwykłem amerykańskiem: „Hallo, boys!".

Ostatnie komunikaty donoszą, iż Byrd powraca do zdrowia po wyczerpujących perypetjach swej robinsonady.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

wrzesień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Przed sesją Ligi Narodów.

Jesienna sesja rady Ligi Narodów zapowiada się niezwykle interesująco. Zebrało się tyle spraw, które muszą mieć mniej lub więcej silny rezonans w Genewie, nic więc dziwnego, że Liga Narodów zaczyna odzyskiwać swe dawne, zdawałoby się, niepowrotnie już utracone miejsce na terenie polityki międzynarodowej. Tak przynajmniej ta rzecz wygląda w tej chwili. Nie jest, oczywiście, wykluczone, że związane z sesją jesienną tej instytucji nadzieje i oczekiwania zawiodą, i Liga Narodów znowu znajdzie się poza nawiasem większego zainteresowania. Tak bywało już nieraz, więc może jeszcze się powtórzyć, bo ten czy inny stosunek do Ligi Narodów zależny jest nie tylko od faktów, ale od różnego rodzaju imponderabiljów, które w polityce międzynarodowej, jak wiemy, odgrywają zwykle bardzo dużą rolę.

Ale jest to kwestja dopiero przyszłości, niezbyt coprawda dalekiej, ale zawsze przyszłości. Tymczasem teraźniejszość przynosi tyle problemów, któremi Liga Narodów będzie musiała się zająć, więc przy nich przedewszystkiem należy się zatrzymać.

Najważniejszem dla Ligi Narodów zagadnieniem będzie wniosek Rosji o przyjęcie jej do międzynarodowej instytucji genewskiej. Jakkolwiek słyszy się jeszcze, że to lub owo państwo ma w stosunku do tego wniosku duże zastrzeżenia, że przeciwna przyjęciu Rosji do Ligi Narodów jest nie tylko Szwajcarja, ale także kilka państw, utrzymujących z Rosją normalne stosunki dyplomatyczne, a nawet takie, które zawarły z nią pakty o nieagresji, jest rzeczą niewątpliwą, że, jeżeli taki wniosek będzie zgłoszony, to zostanie przyjęty. Tem więcej, że uchwała Ligi Narodów w sprawie przyjęcia nowego członka nie musi być jednomyślna, wystarczy większość dwóch trzecich głosów, a te znajdą się z pewnością. Wniosek Rosji znajdzie energiczne poparcie ze strony Francji, co już przesądza tę sprawę. Sytuacja Francji na terenie polityki międzynarodowej jest dziś wyjątkowo mocna, więc jakiekolwiekbądź niespodzianki są całkowicie wykluczone. Francja zdaje sobie sprawę, że bez przyjęcia Rosji do Ligi Narodów niema mowy o zrealizowaniu paktu wschodniego, który jest w tej chwili głównym celem dyplomacji francuskiej.

Przystąpienie Rosji do Ligi Narodów, po opuszczeniu jej przez Niemcy i Japonję, jest faktem dla genewskiej instytucji niezwykle korzystnym, bo wzmacnia jej stanowisko i podnosi jej nieco już zachwiany autorytet. Wszystkie zatem państwa, którym zależy na utrzymaniu Ligi Narodów i rozszerzeniu jej wpływów, a takich państw jest większość, z pewnością uczynią wszystko, by przyjęcie Rosji do Ligi Narodów odbyło się jaknajszybciej i bez stwarzania jej większych trudności. Jeżeli mianowanie przez rząd amerykański posła w Bernie komisarzem Ligi Narodów przyjęto w kołach Ligi z wielkim zadowoleniem, widząc w tem zwrot w stanowisku Stanów Zjednoczonych w stosunku do instytucji genewskiej, to nie mniejsze zadowolenie musi budzić decyzja rządu sowieckiego o przystąpieniu Rosji do Ligi Narodów. Wszystko więc przemawia za tem, że jest to sprawa przesądzona w sensie zdecydowanie pozytywnym.

Dla Polski zbliżająca się jesienna sesja Ligi Narodów posiada dużą wagę nie tylko ze względu na wniosek rosyjski. Na sesji tej ma być wniesiony także wniosek polski, dotyczący mniejszości narodowych. Polska domagać się będzie rozciągnięcia klauzuli o mniejszościach narodowych na wszystkie bez wyjątku państwa, albo też o zwolnienie jej od ciążących na niej z tego tytułu zobowiązań. Stanowisko zupełnie logiczne i słuszne, co jednak nie upoważnia zupełnie do twierdzenia, że wniosek polski będzie przyjęty. Raczej przeciwnie. Szanse przyjęcia tego wniosku są bardzo małe. Przedsmak nastroju, jaki wytwarza się w tej sprawie, daje kostyczna uwaga „Berliner Börsen Zeitung“: „Polska chce na przyszłem posiedzeniu Ligi Narodów rozwinąć chorągiew ogólnej ochrony mniejszości. Przy rozważaniu tej kwestji będzie jednak grało wielką rolę traktowanie mniejszości przez Polskę samą“.

Wniosek polski o mniejszościach narodowych nie będzie decydowany na jesiennej sesji Ligi Narodów, ale rzucony zostanie na niepewne fale zwykłej procedury ligowej. Nie mniej jednak, należy się spodziewać, spowoduje zasadniczą dyskusję, z przebiegu której będzie można zorjentować się o dalszych jego losach. Z tego więc powodu, jak to już zaznaczyliśmy, zbliżająca się sesja powinna wzbudzić w Polsce wyjątkowe zainteresowanie.

Obok tych dwóch wniosków: rosyjskiego i polskiego, istnieje cały szereg innych spraw, które może nie tak bezpośrednio wiążą się z Ligą Narodów, ale znajdą podczas jej sesji bardzo żywe i zapewne dość głębokie echa. A więc pakt wschodni, sytuacja Austrji, porozumienie państw naddunajskich które jakoby w tej chwili budzi już mniej zastrzeżeń w państwach Małej Ententy, zagadnienie rozbrojenia i dalsze losy międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej i wreszcie konflikt rosyjsko-japoński. Z okazji tych spraw ujawnią się z pewnością różne „tajemnice dyplomatyczne“, o których istnieniu możemy się tylko domyślać z oficjalnych komunikatów i z niewiele zawsze mówiących wywiadów, udzielanych dość hojnie prasie przez różnych polityków.

A. D.

Polska a kongres miast słowiańskich.

Praga, w sierpniu.

W dniach 26—29 września br. odbywać się będzie w Pradze kongres Związku Miast Słowiańskich. Komitet przygotowawczy otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że w kongresie weźmie udział również jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Ż. Lazicz, który będzie reprezentował króla Aleksandra. Minister Lazicz oraz burmistrz miasta Belgradu przyjęli **członkostwo w prezydjum honorowem kongresu.** — Przybędą także przedstawiciele miast bułgarskich. Jak swego czasu donosiła prasa czeska, komitet przygotowawczy pertraktował również z miarodajnemi czynnikami sowieckiemi w sprawie udziału w kongresie przedstawicieli miast rosyjskich. Sprawa jednak utknęła na martwym punkcie, bowiem w Rosji sowieckiej **nie istnieje Związek miast,** z którym Związek Miast Słowiańskich mógłby nawiązać kontakt.

Zdumiewającem jest, że dotychczas **nie nadeszły zgłoszenia z Polski,** aczkolwiek właśnie w Warszawie odbywały się pierwsze obrady przedzjazdowe, w których przedstawiciele miast polskich rozwinęli tak znaczną inicjatywę. — „Centropress“ dowiaduje się, że komitet zjazdowy w tych dniach wystosował do Związku Miast Polskich pismo, w którem zaznacza, że dotychczas Związek polski nie zgłosił swego udziału w zjeździe. Miarodajne czynniki praskie są przekonane, że odpowiedź na wspomniane pismo nie nadeszła dotychczas z powodu niedopatrzeń czy też trudności technicznych. W każdym razie odpowiedź oczekiwana jest w najbliższych dniach. Praski „A-Zet“ podkreśla, że ewentualne odmowne stanowisko Związku miast polskich **byłoby wielce niezrozumiałe,** tembardziej, że Praga przez całe lata najściślej współpracowała z miastami polsk. Świadczy o tem nietylko cały szereg wzajemnych wizyt, ale i praktyczna współpraca na polu samorządowem.

W kołach czechosłowackich są przekonani, że pracownicy na polu polityki komunalnej w Polsce, którzy kładli podwaliny współpracy pod Związek miast słowiańskich, zapewne **nie pójdą śladem organizacyj sportowych,** które odmówiły wzięcia udziału w imprezach sportowych urządzanych w Pradze. Ubolewać tylko należy, że chociaż w pierwszych obradach przedzjazdowych przedstawiciele miast Polski okazali tyle inicjatywy, obecnie stronią od dalszej współpracy.

C. P.

—oo—

Węgry i Polska.

Berlin, w sierpniu.

Podobno — tak przynajmniej zapewnia prasa zagraniczna — już we wrześniu rząd nasz gościć będzie **członków rządu węgierskiego: premjera Goemboesa i ministra spraw zagranicznych, Kanyę.** Wizycie tej na zachodzie przypisuje się bardzo duże znaczenie polityczne i snuje się na jej temat różne przewidywania i kombinacje.

Oczywiście, że zrozumiałych całkowicie powodów, najszerzej rozpisuje się w tej sprawie **prasa niemiecka,** dopatrując się w wizycie węgierskich polityków widomy i bardzo znamienny objaw **zbliżenia polsko-węgierskiego.**

Między innemi na ten temat „Berliner Börsen Zeitung“ zamieściła dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że dojrzał czas do **zaktywowania pasywnej dotychczas przyjaźni polsko-węgierskiej.** Specjalnie sprawa paktu wschodniego, który ma — zdaniem dziennika — okrążyć Węgry i uwiecznić ich „niewolnictwo“, zmusza Węgry do tego, żeby sobie zapewnić prawdziwą pomoc i prawdziwą przyjaźń. Jest to — zdaniem „Berliner Börsen Ztg.“ — tembardziej konieczne, ponieważ przyjaźń włoska jest względna i ponieważ między słowami a czynami Włoch jest wielka różnica. Stanowisko Włoch, które **nie odrzuciły paktu wschodniego,** nauczyło Budapeszt, że trzeba się gdzieindziej obejrzeć za pomocą.

Ponieważ Warszawa również — jak pisze „Berliner Börsen Zeitung“ — jest **wroga paktowi wschodniemu,** więc jest rzeczą jasną, że Węgry będą mogły tę pomoc znaleźć w Warszawie. Również uczucia Polski i Węgier **wobec Czechosłowacji są podobne.** Napięcie między Polską i Czechosłowacją wzbudza w Budapeszcie wielkie nadzieje. „Berliner Börsen Zeitung“ czyni w dalszym ciągu aluzje do granicy wspólnej polsko-węgierskiej, chociaż twierdzi, że do urzeczywistnienia tej myśli jest **jeszcze daleka droga.** Jednak nie wolno przeoczyć — pisze „Berliner Börsen Zeitung“ — że wobec nastroju Warszawy w stosunku do Czechosłowacji oczekiwania Węgier wydają się być **dosyć usprawiedliwione.** — Zdaniem prasy niemieckiej ewentualność wciągnięcia Małej Ententy do paktu rzymskiego umacnia Węgry w ich stanowisku, bo takie wciągnięcie przekreśliłoby węgierskie cele rewizyjne.

Niewątpliwie „Berliner Börsen Zeitung“ przedstawia w swych wywodach **węgierski punkt widzenia,** który bynajmniej nie jest identyczny **ze stanowiskiem polskiem.** Opinja w Polsce ma na te sprawy inne zupełnie poglądy i nie zanosi się na to wcale, aby je chciała zmieniać.

L. M.

O czem piszą inni?..

Na Dalekim Wschodzie.

Korespondent moskiewski „Gazety Polskiej“, p. Otmar, charakteryzuje sytuację na Dalekim Wschodzie **jako groźną.** Jest ona tego rodzaju, że pierwszy lepszy wystrzał może wysadzić w powietrze podminowane od lat miazmatami wojennemi terytorjum dalekowschodnie. Pomimo niewątpliwej pokojowości polityki sowieckiej, nastroje w Rosji mogą zmusić jej kierowników **do większej, niż dotąd, aktywności.**

„Bowiem — pisze p. Otmar — aktywnie prosowiecka i „nadająca ton“ życiu dzisiejszej Rosji młodzież robotnicza i inteligencka karmiona od lat agitacją militarystyczną — **coraz mniej rozumie** jedynie słuszną **politykę** swego rządu — streszczającą się w **haśle:** „nie damy się sprowokować“... Z **biegiem** czasu różnica pomiędzy stanowiskiem obecnem a interwencją wojskową z r. 1929 — podczas której w odpowiedzi na stokroć mniejsze „prowokacje“ jeden z najbardziej utalentowanych marszałków rewolucji rosyjskiej Bluecher zmiótł kiepsko uzbrojone bandy ówczesnego chińskiego wielkorządcy Mandżurji — Czang-Tso-Lina — będzie w oczach wspomnianej młodzieży **coraz bardziej rażąca...** Nie mówiąc już o nastrojach specjalnie armji Dalekiego Wschodu, trwającej od pięciu lat w najtrudniejszych bodaj dla psychiki żołnierskiej warunkach, t. zn. **w warunkach frontowych — bez walki z nieprzyjacielem...**“

Można zatem wszystkiego oczekiwać i trzeba być na wszystko przygotowanym.

Zapowiedzi i wykonanie.

„A. B. C.“ ustala następujące fakty w naszej polityce wewnętrznej z ostatnich paru tygodni: **oziębienie stosunków między czynnikami miarodajnemi a grupą konserwatywną obozu sanacyjnego; coraz wyraźniejsze kokietowanie organizacji robotniczych celem wciągnięcia ich w orbitę polityki sanacyjnej, oraz akcja sanacji wśród stronnictw ludowych, wyrażająca się w dążeniach rozłamowych grupy 13 posłów ze stronnictwa chłopskiego.** „A. B. C.“ zastanawia się, czy wymienione fakty są tylko grą odruchów i przypadków, czy też stanowią część jakiegoś planu politycznego, tem więcej, że na wiosnę zapowiadano **doniosłe zmiany wewnętrzne** w obozie sanacyjnym. Cytowane pismo przychodzi ostatecznie do wniosku, że może być mowa tylko o pierwszej ewentualności.

„W zapowiedziach słyszało się o odsunięciu od wpływów i wyrzuceniu poza nawias zmaterjalizowanych grup i jednostek t. zw. 5-tej brygady. Z dotychczasowej akcji wynika jasno jak na dłoni, że chodzi tylko o **zastąpienie oportunistów konserwatywnych.. oportunistami pseudo - radykalnymi.** Zmienia się tylko szyld, ale 4-ta brygada pęcznieje...

To jedno. A następnie jak jest z tem „rozszerzeniem podstawy rządów“ i „zwrotem na lewo“?

Proces taki mógłby się dokonać przez ujawnienie wyraźnego oblicza ideowego i przez kodyfikację programową. W takim razie sanacja z formacji blokowej miałaby się przemienić w obóz o określonej myśli politycznej. Tymczasem z tego, co dotychczas obserwujemy, okazuje się, że chodzi poprostu o **zwyczajne względy arytmetyki wyborczej,** pozbawione podstaw ideowych“.

Z tego widać, że jesienne wykonanie odbiega bardzo daleko od wiosennych zapowiedzi.

Wyprostowywanie frontu żyrardowskiego

„Gazeta Warszawska“ jest całkowicie zadowolona z artykułu p. Stpiczyńskiego pt. „Dalsze konsekwencje sprawy żyrardowskiej“, o którym to artykule pisaliśmy obszernie wczoraj. Zdaniem jej,

„front bitwy żyrardowskiej został znakomicie wyprostowany. Po zlikwidowaniu jego zewnętrzno-politycznego „nastawienia“ **trzeba ją wszechstronnie doprowadzić do końca na terenie wewnętrznym.** „To sprawy nie mogą tak pozostać — czekać, aż je pochłonie czas, aż przyschną. Trzeba je wyjaśnić do końca i zlikwidować, i to tak, by nie mogły się odradzać i powracać“.

Tak kończy się artykuł p. Stpiczyńskiego. Pod tem żądaniem kładziemy i nasz skromny podpis, przyrzekając, że **w miarę sił i możności postaramy się przyczynić do tego zupełnego wyjaśnienia“.**

Do redakcji „Gazety Warszawskiej“ nadesłał list senator J. Targowski, w którym stwierdza, że dymisję z zarządu Żyrardowa zgłosił po raz pierwszy w czerwcu r. 1930, powtórnie zaś i ostatecznie w listopadzie r. 1931, to znaczy dużo wcześniej, niż doszło do obecnego stanu rzeczy, który stał się przedmiotem postępowania sądowego. W związku z tym listem „Gazeta Warszawska“ zapowiada **omówienie działalności senatora Targowskiego w sprawie żyrarodwskiej po jego ustąpieniu z zarządu Żyrardowa.**

Na ziemiach Rzplitej.

Warszawa liczy przeszło 1,200.000 mieszkańców.

Miesięcznik statystyczny, wydawany przez zarząd miasta stołecznego Warszawy, podaje, że liczba ludności stolicy wynosiła na 1 lipca r. b. 1.207.313 osób.

Podjął 10.000 zł. z P. K. O. wpłacone przez pomyłkę.

Przy ul. Nalewki w Warszawie zamieszkiwał i miał swój interes od wielu lat kupiec Szymon Bot. Ostatnio interesy szły coraz gorzej i oto pewnego dnia Botowi **zostało jedynie konto w P. K. O. ze złotówką.**

Kiedy martwił się i wysilał swój umysł w kierunku szukania jakich dróg ratunku, **otrzymał nagle zawiadomienie z PKO., że na konto jego wpłacono 2.000 zł.** Bot, nie zastanawiając się długo i nie namyślając się wiele, podjął pieniądze, które zużył na swoje potrzeby.

Po kilku dniach Bot otrzymał nowe zawiadomienie o dalszem wpłynięciu większej sumy. I tak jakiś tajemniczy nadawca wpłacił z biegiem czasu przeszło 10.000 zł., które Bot podjął i obrócił na prowadzenie interesu.

Pewnego dnia Bot otrzymał jednak zawiadomienie, że pieniądze wpłacono na jego konto przez omyłkę. Pieniądze wpłacała pewna instytucja wojskowa, której inkasent przez pomyłkę nadawał pieniądze na konto Bota. Wobec tego zwrócono się do Bota z uprzejmą prośbą o zwrot niesłusznie podjętych pieniędzy. Nie pomogły monity, nie pomogło nawet i to, że w jednym z listów do Bota **nazwano jego postępowanie świństwem.** Bot tłumaczył się, że pieniędzy już niema, wobec czego poszkodowana **instytucja wojskowa powiadomiła o wszystkiem prokuratora.** Bota zatrzymano i osadzono w areszcie.

Skarb w bucie.

Ociemniały inwalida w Bydgoszczy, Stanisław Bogdański, **otrzymał tytułem renty 6 tysięcy zł.** Z sumy tej połowę wydał, resztę zaś tj. **3 tysiące schowała żona inwalidy do buta, który następnie obwiązała gałganami. But ten umieściła Bogdańska w komórce na podwórzu.** Następnego dnia przerażona spostrzegła, że drzwi od komórki były wyważone, a pieniądze skradzione. Dochodzenia ustaliły, że **niezwykłą skrytkę wyszperał niejaki K. Sokołowski.** Przy Sokolowskim znaleziono w chwili aresztowania zaledwie kilkaset złotych, resztę zdołał roztrwonić. Sąd Okręgowy skazał go swego czasu na jeden rok więzienia. Obecnie sprawę rozpatruje Sąd Apelacyjny w Poznaniu.

———oo———

„SĘDZIOWIE" KOMUNISTYCZNI ZASĄDZENI. W sądzie okręgowym w Kielcach zapadł wyrok na uczestników sądów partyjnych. Mocą wyroku skazani zostali: **Garbara na 8 lat więzienia, Biedny na 6 lat, Nowak na 5 lat, Stankiewicz, Przeździecki i Górnik po 4 lata, Treister na 3 lata,** Zołotow i Rapaport z powodu braku dostatecznych dowodów winy zostali uniewinnieni. Pozatem wszyscy pozbawieni zostali praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

SZOFER WPADŁ SAMOCHODEM NA POSTERUNKOWEGO. Na szosie pod Grodziskiem st. post. **Kazimierz Kornatko** chciał zatrzymać jadący z nadmierną szybkością samochód. — Szofer, mimo wezwania, nie zatrzymał się, a w pewnym momencie wpadł wprost na posterunkowego, poczem szybko zbiegł. **Policjant zwalił się na ziemię ze złamanemi żebrami, obu nogami i podstawą czaszki.** W stanie agonji przewieziono go do szpitala w Warszawie. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

AMERYKAŃSKI SAMOSĄD W RYCZYWOLE. Na targu **w Ryczywole w pow. średzkim** jedna z przekupek podniosła alarm, iż ktoś kradnie jej towar ze straganu. Wskazano na pewnego młodego osobnika. Wzburzony tłum dokonał na nim śmiertelnego samosądu. W czasie rejwachu, który powstał w czasie samosądu, inni złoczyńcy obrabowali wielo straganów. **Kres zajściom położyła policja, zabierając trupa zabitego,** którego nazwiska nie ustalono.

SIOSTRĘ ZMUSZAŁ DO WOŁANIA „HEIL HITLER". Przed kilku dniami, w komisarjacie policji w Chorzowie zgłosiła się **Anna Gross,** która złożyła doniesienie na swojego brata Pawła. Podała ona, że brat jej jest **członkiem hitlerowskich szturmówek i pobiera zasiłki z Niemiec.** Pozatem zmusza siostrę do wołania „Heil Hitler", **grożąc jej w razie sprzeciwu zabiciem.** Istnieje również przypuszczenie, że Gross trudni się przemytem z Niemiec. Anna Gross przedłożyła w komisarjacie policji fotografję brata w mundurze członka S. A. Policja podjęła śledztwo celem stwierdzenia czy Gross jest obywatelem polskim.

DEFRAUDANT SKAZANY W TARNOWIE. Sąd okręgowy w Tarnowie skazał **Franciszka Barana,** kierownika agencji pocztowej i kasjera kasy Stefczyka, za sprzeniewierzenie kwoty 6.700 zł. **na łączną karę 2 i pół roku więzienia** i pozbawienia praw obywatelskich przez lat 5.

Czem jest Challenge.

W dniu 28 bm. rozpoczynają się w Polsce międzynarodowe zawody lotnicze, zwane „Challenge". Zawodami temi szerszy ogól społeczeństwa polskiego zainteresował się właściwie dopiero po zwycięstwie i następnie po tragicznej śmierci bohaterów śp. Żwirki i Wigury. Trzeba jednak przypomnieć warunki zawodów i główne punkty programu, które ostatnio zostały nawet nieco zmienione. „Challenge" mianowicie składa się z dwu części: z prób technicznych i lotu. Próby techniczne odbędą się na lotnisku w Mokotowie, **trasa zaś lotu, biegnąca przez wszystkie prawie większe miasta Europy i część Afryki północnej — wynosi około 9.500 kilometrów.**

PRÓBA SZYBKOŚCI MINIMALNEJ.

Próba ta ma na celu wykazanie skali możliwości samolotu pod względem szybkości. Dla rozwoju samolotu wogóle, a samolotu turystycznego w szczególności, niezwykle ważnem jest ujawnienie granicy, do której dojść można w obniżaniu szybkości samolotu. Regulamin Challenge 1934 nie przewiduje żadnego ograniczenia przy punktowaniu wyników próby szybkości minimalnej, t. zn. że **zawodnik będzie wynagradzany punktami za każde ćwierć kilometra,** a które potrafi obniżyć szybkość samolotu poniżej 75 km. na godzinę.

PRÓBA STARTU I LĄDOWANIA.

Próba ta stanowi jeden z najpoważniejszych egzaminów, jakiemu poddać można, zwłaszcza samolot turystyczny, gdyż **samolot ten w pierwszym rzędzie posiadać winien cechy umożliwiające mu lądowanie na każdym, bardzo nawet szczupłym i niedogodnym terenie.**

Próba startu odbywać się będzie w ten sposób, że zawodnicy będą startowali w kierunku przeszkody (bramka) wysokości 8 metrów z obowiązkiem przelecenia nad bramką. Im bliżej bramki wystartuje samolot, czyli im start jego będzie krótszy, tem korzystniej będzie punktowany.

Przy próbie lądowania wszystko będzie się oczywista odbywało w sensie przeciwnym, t. zn., że im bliżej poza bramką wyląduje samolot tem punktacja jego będzie lepsza. Podobnie, jak w próbie startu, lądowanie w odległości większej, niż 250 m. od bramki nie będzie punktowane.

PRÓBA ZUŻYCIA PALIWA.

Próba ta będzie, przypuszczać należy, śledzona ze szczególną uwagą przez fachowców, turystów lotniczych i innych adeptów lotnictwa. Próba ta ujawni bowiem postępy techniki lotniczej w kierunku zwiększenia ekonomiczności samolotu.

Próba zużycia paliwa odbędzie się na trasie około 600 km., przytem każdy samolot otrzyma paliwo dostarczone przez organizatora. **Samoloty, zużywające ponad 20 kg. paliwa na 100 kilometrów lotu nie uzyskają żadnych punktów w tej próbie.** Dolnej granicy zużycia paliwa regulamin nie przewiduje.

PRÓBA ROZRUCHU SILNIKA.

W próbie tej przewidziano wynagradzanie punktami różnorodnych udogodnień, jakie konstruktor może stworzyć dla pilota przy puszczaniu w ruch silnika. O punktacji w tej próbie decydować będzie czas trwania rozruchu silnika i sposób zapuszczania silnika, a mianowicie: ręcznie, czy też przy pomocy specjalnego urządzenia, z siedzenia pilota, czy też z koniecznością opuszczenia swego miejsca przez pilota itp.

PRÓBA SKŁADANIA I ROZKŁADANIA SAMOLOTU.

O wyniku tej próby decyduje czas trwania składania i rozkładania samolotu siłami własnemi załogi, oraz wymiary, jakie samolot ma po złożeniu. Specjalnie punktowane będą urządzenia, ulatwiające składanie i rozkładanie samolotu oraz przystosowanie złożonego samolotu do transportu **za samochodem,** lub do transportu kolejowego.

PRÓBA SZYBKOŚCI MAKSYMALNEJ.

Wyłoni ona definitywnego zwycięzcę konkursu. Będzie to lot na trójkątnej trasie o łącznej długości około 3000 km. Zawodnicy będą wynagradzani punktami **za każdy kilometr szybkości ponad 210 km. na godzinę.** I w tym wypadku regulamin nie przewiduje górnej granicy wyczynu.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zastrzegł sobie prawo wypuszczania zawodników do tej próby w takiej kolejności, jaka odpowiadać będzie stanowi klasyfikacji po locie okrężnym. Ta kolejność startu nie będzie miała oczywista żadnego wpływu na przebieg próby, chodzić tu będzie jedynie o to, aby zwycięzca zawodów mógł przybyć pierwszy do mety. **Start do tej próby i meta będą wyznaczone w Warszawie.** Pierwszy wystartuje zawodnik, posiadający największą ilość punktów, a za nim inni w zależności od ilości zdobytych poprzednio punktów.

„Zasłużony" obywatel Torunia — oszustem.

SFAŁSZOWAŁ WEKSLE NA SUMĘ 87 TYS. ZŁ.

Do prokuratora sądu okr. w Toruniu zgłosił się właściciel zakładu graficznego **Edward Stefanowicz, radny miejski klubu Be-Be,** który przyznał się, że **dopuścił się przestępstwa sfałszowania weksli oraz pieczęci.** Prokuratorowi Stefanowicz przedłożył dokładne zestawienie wszystkich sfałszowanych przez siebie weksli. Z zestawienia tego wynika, że **sfałszowanych weksli poszło w obieg na sumę 87.249 zł.** Z tej kwoty zdyskontowano w Banku Polskim na 24.730 zł., w Komunalnej Kasie Oszczędn. m. Torunia 34.160 zł. i w niemieckim „Vereinsbanku" w Toruniu na 22.825 zł. Inni dostawcy zostali poszkodowani na 5.528 zł.

Sprawa wydała się w następujący sposób: W dniu 14 bm. zastępca dyrektora Vereinsbanku Aubuhl zwrócił się telefonicznie do dyr. Januszkiewicza, kierownika toruńskiego oddziału f-my „Stefan Kałamajski", oświadczając, że upływa **termin płatności weksla na kwotę 800 zł., podpisanego przez dyr. Januszkiewicza** i zaopatrzonego w pieczątkę f-my Kałamajski. Ponieważ f-ma Kałamajski nie wystawia żadnych weksli, przeto dyr. Januszkiewicz udał się natychmiast do Vereinsbanku, gdzie mu oświadczono, że w portfelu banku znajduje się **weksli z jego akceptem a żyrem Stefanowicza na sumę 9.700 zł.,** a terminy płatności upływają z końcem października br.

Okazało się, że **podpisy i pieczątki są sfałszowane.** Sprawa ta ciągnęła się przez tydzień, a Stefanowicz, widząc, że nie zdoła wybrnąć, zgłosił onegdaj upadłość swojej firmy a następnie udał się do prokuratora, oddając się do jego dyspozycji. Stefanowicz złożył obszerne zeznania piśmienne, w których wyszczególnia wszystkie weksle, które sfałszował, podając nawet n-ry poszczególnych pozycyj. Poza podpisem p. Januszkiewicza i pieczątką f-my Kałamajski sfałszował on podpis SS. Pasterek w Pniewitem, których był dostawcą. W podobny sposób postąpił z wekslami **na szkodę kilkudziesięciu kupców i przedsiębiorców nietylko z Pomorza, ale i województw: warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, śląskiego i lwowskiego.** Tak więc oszukańcza akcja Stefanowicza objęła swemi machinacjami nietylko Toruń, nietylko Pomorze, lecz całą prawie Polskę, a w każdym razie wszystkie jej dzielnice.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że Stefanowicz cieszył się wielkiem zaufaniem w Toruniu. Od 26 listopada ub. r. zasiadał w radzie miejskiej jako członek klubu radzieckiego Narodowego Bloku Gospodarczo-Społecznego. Był prezesem toruńskiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i członkiem zarządu szeregu najpoważniejszych organizacyj społecznych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

O niepodzielność pewnych darów.

Jak już donosiliśmy, 14-ta dywizja piechoty wielkopolskiej z okazji swego 15-lecia zebrała 4.250 zł., przeznaczając tę sumę dla powodzian. Czyn piękny i celowy. A równie celową była w związku z tem decyzja p. ministra spraw wewnętrznych, aby

„dar wielkopolskiej dywizji zachował swą imienność i posłużył na odbudowanie jakiegoś objektu, na którymby się upamiętniło, że tę cząsteczkę kraju z ruiny podźwignęli w 1934 r. ci sami, którzy sobą w 1920 roku kraj przed wrogiem zasłaniali".

Ta myśl zachowania pewnych darów niejako w stanie niepodzielności jest zarówno słuszna jak praktyczna a na łamach „Kurjera Warszawskiego" w związku z tem podniesiono, aby w ten sam sposób użyć także daru mistrza Paderewskiego, który to dar całkowicie zasługuje na to, by stał się darem o pamięci wieczystej, zwłaszcza że jest to — jak dotąd — największą ofiarą jednostki.

Z naszej strony, uznając całkowicie racjonalność tego projektu, sądzimy, że w ten a nie inny sposób należałoby również zużyć wspaniały dar Górnego Śląska, przekraczający sumę 400.000 zł. i równie ofiarny i wzruszający czyn polskich górników i zrzeszeń we Francji, dotąd — jak donieśliśmy wczoraj — wynoszący już 125.000 franków, a będący groszem prawdziwie wdowim.

Te i tym podobne dary winny zostać niepodzielnemi także dlatego, że w przyszłości może to mieć skutki z różnych powodów dodatnie, zarówno dla obdarowanej miejscowości w kraju, jak niemniej dla ofiarodawców. (f)

Z całego świata.

Gwałtowne burze nad połud. Niemcami.

W południowych Niemczech szalały w piątek bardzo gwałtowne burze. W Baden-Baden **piorun uderzył w zabudowania, w których schroniło się 4-ch robotników.** Jeden z nich został zabity na miejscu, a dwóch zostało sparaliżowanych. W miejscowości **Gernsbach** burza wyrządziła wielkie szkody w zbiorach zwłaszcza w sadach. W miejscowości **Ludwigsburg** w Wirtembergji **piorun uderzył w grupę ćwiczących na placu żołnierzy.** Jeden z żołnierzy odniósł śmiertelne, drugi zaś bardzo ciężkie obrażenia.

Donoszą również o groźnej burzy na jeziorze Chiemsee w Bawarji. Nad jeziorem szalał krótki, ale bardzo silny orkan, który zaskoczył większą grupę turystów. **Szereg łódek został wywrócony, przyczem utopiły się 3 osoby.** Dotychczas brak wszelkich danych o szeregu innych osób. Donoszą również ze Szwajcarji o gwałtownym orkanie, który szalał w górach Jura pod Bernem.

Pożar w historycznym zamku w Czechach

W Nachodzie, południowo - wschodnich Czechach wybuchł pożar w historycznym zamku książąt Schaumburg Lippe. Ogień powstał w jednem ze skrzydeł zamku, gdzie mieściły się składy drzewa i węgla. Zamek w Nachodzie **zbudowany w r. 1270** posiada niezwykle cenne zabytki sztuki i bogate archiwum historyczne i bibljotekę. Dzięki usilnej pracy straży ogniowej i pomocy wojska zdołano uratować archiwum, jednak **24 ludzi uległo zatruciu gazami.** Po kilku godzinach pożar opanowano.

Znowu autobus strzaskany przez pociąg

Z Koenigswinter w Nadrenji donoszą o strasznej katastrofie, której uległ autobus wycieczkowy w miejscowości Niederdollendorf. Na autobus, wiozący 26 pasażerów, wśród których znajdowało się 17 Anglików **najechał na przejeździe pociąg towarowy.** Autobus został całkowicie strzaskany, a 9 pasażerów odniosło poważne obrażenia. Pomiędzy rannymi znajduje się jedna Angielka. Śledztwo wykazało, że **szlaban kolejowy był otwarty.**

———OOoOO———

Dotychczasowe loty stratosferyczne.

Nowa wyprawa belgijska do stratosfery wywołała w Belgji szalony entuzjazm. Jest to już trzecia wyprawa **sfinansowana przez belgijskie towarzystwo naukowe F. N. R. S.**, którego zresztą nazwę nosił balon prof. Cosynsa. O ile pierwsze dwie wyprawy sfinansowane były przez Belgów, podczas gdy miejsca w balonie zajęli cudzoziemcy, tym razem obydwaj członkowie lotu do stratosfery prof. Cosyns i student Van der Elst są Belgami. **W pierwszym locie brali udział prof. Piccard i inż. Kipfer**, dwaj Szwajcarzy, w drugim **obok prof. Piccarda poleciał Belg prof. Cosyns**, teraz zaś załogę stanowili wyłącznie Belgowie. Najwyższą wysokość z tych trzech lotów osiągnął w 1932 roku prof. Piccard **16.201**, obecnie prof. Cosyns osiągnął 16.000 m., w roku 1931 prof. Piccard i inż. Kipfer 15.781 m. Podkreślić należy, iż wyżej od nich polecieli aeronauci sowieccy 30 stycznia b. r., osiągnęli oni mianowicie 22.000 m. Wyprawa ta, jak wiadomo, skończyła się tragicznie. Wyżej wznieśli się również Amerykanie Settle i Forney w listopadzie roku ub. 18.616 m. Lot ten zakończył się niefortunnie, obydwaj piloci ratowali się spadochronami. Dalej, inna wyprawa amerykańska dokonana w lipcu r. b. przez Kepnera, Andersona i Stevensa osiągnęła 18.200 m. a wyprawa sowiecka we wrześniu roku ubiegłego 17.200 m. Pozatem najwyższe wysokości osiągnięte przez samoloty wynoszą por. Soucek 4 czerwca 1930 roku 13.157 m. i kpt. Cyryl F. Zwins 16 września 1932 r. 13.413 m.

5 wypadków śmierci i 66 ciężkich zatruć

wskutek niedostatecznej wentylacji fabryki.

W jednej z wiedeńskich fabryk wyrobów gumowych wydarzyło się niedawno 5 wypadków śmierci i 66 wypadków ciężkiego zatrucia niewiadomego pochodzenia. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że są to zatrucia benzolem, używanym do rozpuszczania gumy. Wystąpiły one wskutek braku dostatecznej wentylacji w danej fabryce. U osób zatrutych stwierdzono **ciężkie uszkodzenie tkanki limfatycznej i zmiany we krwi, polegające na obniżeniu liczby ciałek białych i czerwonych.** W narządach wewnętrznych wystąpiły objawy zwyrodnienia, zwłaszcza w wątrobie. U osób, które jeszcze nie zachorowały, również stwierdzono lekkie objawy zatrucia.

Tragiczne te wypadki wystąpiły wskutek zaniedbania, niezbędnej ochrony robotników, pracujących w atmosferze par benzolu. Sprawna wentylacja pomieszczeń, gdzie **paruje benzol, jest podstawowym warunkiem higjeny.** Pożądanem jest nadto, aby naczynia z benzolem, w których rozpuszcza się gumę, były szczelnie zamykane. Robotnicy tego działu pracy powinni nadto podlegać systematycznej kontroli lekarskiej, aby ewentualnym zatruciom można było wczas zapobiec.

Z kultury i sztuki

ZJAZD NAUKOWO-LEKARSKI W MARJENBADZIE. W czasie od 12 do 15 września r. b. odbędzie się w Marjańskich Łaznach (Marjenbadzie) Zjazd, mający na celu **przeciwdziałanie rozproszeniu naukowej myśli lekarskiej** drogą syntezy poglądu na życie, przyrodę i świat. Odczyty wygłoszą wybitni przedstawiciele nauk lekarskich, biologicznych i filozoficznych. Programy wysyła na żądanie: Balneologisches Institut in Marienbad. Instytut ten przyjmuje również zapisy na Zjazd.

70-LECIE PISARZA CZESKIEGO. W tych dniach obchodził 70-lecie swych urodzin znany poeta czeski **Adolf Czerny**, piszący również pod pseudonimem **Jan Rokyta.** Jubilat jest założycielem poważnego czasopisma czeskiego „Slovansky Prehled" (Przegląd słowiański), który redagował w ciągu lat 16. Wśród jego prac literackich znajdują się również przekłady z literatury polskiej (Wyspiański).

Ruch wydawniczy.

„ŚWIAT" w numerze 34 omawia szeroko zagadnienia ubezpieczeń i pożarnictwa w Polsce, z ciekawym artykułem b. wojewody Twardo na czele. Ponadto numer przynosi: L. Chrzanowskiego „Wojna na Wschodzie"; szczegółową, popartą licznemi zdjęciami krytykę wystawy „Polska i Polacy w świecie"; Z. Norblin-Chrzanowskiej: „Olimpjada lotnicza w Polsce" — Bohdan J. Kwieciński; ciąg dalszy cyklu „Kultura dnia powszedniego" St. Kuszelewskiej (ilustracje Norblina); M. Wańkowicza: „Świątki i obrządki"; korespondencja z Tokjo; Nowela — oraz zwykłe działy: Tydzień Świata, Moda, Film.

O bólu głowy.

Jednem z bardzo częstych cierpień, na które bardzo często skarżą się ludzie jest ból głowy. Gdy kogo boli głowa, w takim razie nie zastanawia on się, jaka może być tego przyczyna, lecz idzie do apteki, kupuje sobie jakiś powszechnie używany proszek np. kogutek i kontent jest, że po zażyciu ból znika. Na drugi jednak dzień ból zjawia się na nowo, więc zachodzi znowu potrzeba brania proszka i ciągnie się to tak nieraz miesiącami. **Proszki przestają działać**, bierze się więc większe dawki lub mocniejsze lekarstwo a rzadko komu przyjdzie do głowy pójść do lekarza i poradzić się, jaka jest przyczyna tego cierpienia?

A jednak samoistny ból głowy, to jest mający właściwie siedlisko w samej głowie, bez jakichś widocznych zmian, czyli tak zwana migrena, jest stosunkowo rzadki, zwykle bywa dziedziczny, zjawia się w określonej porze dnia i nocy i poprzedzają go rozmaite sensacje w oczach w postaci widzenia błysków, zygzaków, względnie chwilowego niedowidzenia, czasem w połowach obu oczu.

Natomiast zwykłe **ból głowy jest towarzyszem innych cierpień** lub wywoływany bywa zwłaszcza niedokrwistością mózgu, rzadziej przekrwieniem. **Bóle głowy występują też z reguły u ludzi bladych, anemicznych, wyczerpanych** i np. często spotykamy je przy gruźlicy. Bóle głowy **towarzyszą też nieraz cierpieniom nerek** i bywają wypadki, że pacjent radzi się lekarza naskutek bólów głowy i ten dopiero bada przytem urynę i wykrywa ciężkie schorzenie nerek, o którem pacjent nie miał pojęcia! Bóle głowy towarzyszą też rozmaitym zatruciom i samozatruciom. Nierzadko uporczywy ból głowy wywołuje nadmierne palenie tytoniu. Naturalnie gwałtowne bóle głowy występują zawsze tam, gdzie mamy do czynienia z cierpieniem mózgu, względnie opon mózgowych. Gwałtowne bóle występują przy newralgjach nerwu trójdzielnego na tle rozmaitych chorób, przyczem ból koncentruje się w typowych dla tego nerwu miejscach. Wreszcie bóle głowy mogą występować przy rozmaitych chorobach jam czaszki, jak czołowej, szczękowej, przy schorzeniach w głębi nosa itp.

Widzimy więc z tego, jak mogą być rozmaitemi przyczyny bólu głowy, z czego wynika, że rozmaicie je trzeba leczyć, bo czasem są one niejako dzwonkiem alarmowym danej choroby, o której pacjent nie wie, dlatego też branie przez dłuższy czas proszków na ból głowy, bez poradzenia się lekarza, jest lekkomyślnością i igraniem ze swojem zdrowiem.

Dr. A. Klęsk.

Rekordziści w pływaniu na 400 m.



W Magdeburgu w czasie zawodów pływackich najlepszymi w Europie na dystansie 400 metrów okazali się: Francuz (w środku) Taris, po lewej stronie: Włoch Costoli i z prawej strony również Włoch, Signori.

Sport.

WIELKI RAID KOLARSKI W SOWIETACH.

W Moskwie odbył się finał kolarskiego raidu sportowców sowieckich na olbrzymim dystansie 7.500 klm. Trasa raidu biegła **od granicy mandżurskiej do Moskwy.** Zawodnicy przestrzeń tę przebyli w ciągu 60 dni. Raid był nietylko sprawdzianem wytrzymałości zawodników, lecz także i sprawności rowerów.

—oo—

TRZECI ETAP BIEGU BERLIN — WARSZAWA. W trzecim etapie biegu kolarskiego Berlin—Warszawa na odcinku Poznań—Kalisz Polacy wykazali dalszą poprawę formy. Pierwszy na metę wpadł zwycięzca poprzednich 2-ch etapów Niemiec Schellen w czasie 6 godzin 17 min. 30.2 sek. Drugi Niemiec Figay 5.17:30.4. **Czwarte miejsce zajął Wasilewski w czasie** 5 godzin 18 minut 29.4. Następnie wpadła na metę jednocześnie 6-ka kolarzy mający czas 5:20:43.2. Więcek sklasyfikowany na 10-tem miejscu. Ogółem przybyło do Kalisza 31 zawodników.

SCHURMANN NIE MOŻE ZMIERZYĆ SIĘ Z **WALASIEWICZÓWNĄ.** Zpowodu niedyspozycji słynnej holenderskiej sprinterki Schurmann, start niedzielny Walasiewiczówny został odwołany.

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE. Program niedzielnych imprez jest następujący: — **W Warszawie:** Na pływalni Wojska Polskiego II dzień pływackich mistrzostw Polski. Na stadjonie Wojska Polskiego mecz rewanżowy Warszawa—Gdańsk. Na kortach Legji międzynarod. mistrz. tenisowe Polski. Na Dynasach zakończenie wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa.

Na prowincji: w **Katowicach** trójmecz lekkoatletyczny Kraków—Śląsk—Łódź.

Zagranicą: W Białogrodzie mecz Polska—Jugosławja. W Rydze startują nasi jeźdźcy; pozatem strzelcy biorą udział w zawodach Polska — Estonja — Łotwa — Szwecja — Finlandja — Litwa.

Radjo.

KONTROLA RADJOFONICZNOŚCI PRELEGENTÓW I ŚPIEWAKÓW.

Polskie Radjo w nieustannej dążności **do zapewnienia** słuchaczom najlepszych **audycyj pod** względem radjofoniczności głosu, wprowadza pewną inowację, która w przyszłości **pozwoli na** uniknięcie powtarzających się często **usterek.** Stworzona zostaje mianowicie pewnego **rodzaju** kartoteka, w której przy nazwisku **artysty lub** prelegenta notować się będzie krótką charakterystykę jego ostatniego występu przed mikrofonem. Pożyteczność takiej kartoteki dla radja, a nawet dla jego słuchaczy nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że **chodzi tu prawie o 5.000 osób występujących w ciągu roku przed mikrofonem**, tak w dziale muzycznym, jak i w odczytowym. Z kartotki będzie się korzystać w ten sposób, że przy następnem angażowaniu artysty i prelegenta, na karte z zawiadomieniem o występie, informować się ich będzie o zauważonych drobnych usterkach z powołaniem się na specyficzny charakter mikrofonu, który wymaga jak wiadomo specjalnego szkolenia głosu. Dalszą konsekwencją tej kartoteki będzie **opracowanie skorowidza osób występujących przed mikrofonem według stopnia radjofoniczności głosu.** W ten sposób słuchacze otrzymają w programie radjowym tylko najlepszych z pośród dobrych artystów i prelegentów radjowych.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 27 sierpnia 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.30 Audycja poranna z Warsz.; 7.25 Pogadanka dla gospodyń; 7.35 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.10 Koncert; 13.00 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; 14.00 Transmisja z Warszawy; 16.00 Koncert z Katowic; 16.30 Płyty; 17,00 Transmisje z Warsz.; 18.15 Płyty; 18.45 Transmisja z Warsz.; 18.55 Odczyt „Dookoła Czatyrdahu"; 19.00 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Transmisja z Katowic; 19.40 Płyty; 19.50 Wiadomości sportowe z Warsz.; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisje z Warsz.; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Pogadanka: „Lasy w Polsce i ich znaczenie w gospodarstwie społecznem"; 21.12 Transmisje z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 14.05 Lwowska giełda zbożowa, repertuar teatrów i komunikaty; 18.55 Pogadanka harcerska; 21.02 „Nowinki ze świata komunikacji lotniczej"; 22.23 Recital śpiewaczy.

Warszawa (1345 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.38 Gimnastyka; 7.05 Dziennik poranny; 6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty); 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bieżący; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południ.; 13.05 Płyty; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 15.00 Koncert z Katowic; 16.30 Płyty; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Praca zawodowa kobiet a obowiązki gospodarcze; 18.15 Płyty; 18.45 Pogadanka; 18.55 Życie artystyczne i kulturalne stolicy; 19.00 Rozmaitości 19.10 Program na dzień następny; 19.15 „W szybie górnośląskim"; 19.40 Piosenki w wykonaniu Chóru Dana; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 „W grobowcu Tut-Ankh-Amuna", felj.; 20.12 Muzyka lekka; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza"; 21.10 Koncert; 21.40 Recital fortepianowy; 22.10 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste"; 22.25 Muzyka tan. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice, (395.8). G.: 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry reprezen. Dyr. Okr. Kolej Państw. w Katowicach; 19.00 „Jak powstały Tatry"; 21.02 Porady radjotechniczne.

Złóż ofiarę na Arcyb. Komitet Ratunkowy!

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 26: 14 po Świątk. Matki Boskiej Częstochowskiej.
Wschód słońca 4.36, zachód 18.39.
Długość dnia 13 godzin i 38 min.

Poniedziałek 27: Józefa Kalas., Eulalji p. i Cezarego.
Wschód słońca 4.37, zachód 18.37.
Długość dnia 13 godzin i 36 min.

—oo—

RZADKA UROCZYSTOŚĆ. Piotr i Marja z Sas Jaworskich Olbrychtowie w Wadowicach obchodzili 11 bm. uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego w gronie licznej bliższej i dalszej rodziny. Jubilata prowadziły do kościoła wnuczki, a jubilatkę wnukowie. Od ołtarza przemówił i pobłogosławił ksiądz kanonik Włodyga. Jubilaci otrzymują z różnych stron życzenia. Również redakcja „Głosu Narodu“ składa swemu stałemu od chwili istnienia naszego dziennika prenumeratorowi serdeczne gratulacje.

DYREKTOR POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE p. A. Spett rozpoczął z dniem 23 bm. 3-ch tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął na ten czas nacz. wydz. mgr. Zdzisław Chendyński.

ZBIÓRKA NA POWODZIAN. Zarząd miasta uprasza właścicieli względnie administratorów realności o jak najrychlejszy zwrot list składkowych na rzecz powodzian do rąk komisarzy odnośnych obwodów najdalej do dnia 3 września. br. Listy brakujące lub zaginione winny być zgłoszone celem wydania duplikatu i odtworzenia dokonanej zbiórki. Dotychczasowy wynik zbiórki wynosi w gotówce zł. 64.631, przyczem zwrócono list 4358, zaś pozostaje do odebrania 1883.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale sanitarnym zarządu miasta Krakowa zgłoszono w czasie od dnia 19 do 25 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 7 wypadków, płonica 6, dur brzuszny 3, róża 4, mumps 4. krztusiec 4, odra 2.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA. 22-letni Widomski Adam, z zawodu szofer, straciwszy posadę znalazł wreszcie zajęcie w zakładzie fotograficznym Rudolfa przy ul. Grzegórzeckiej. — Podjął jednak starania o zezwolenie władz przemysłowych o wykonywanie zdjęć ulicznych Licencja jednak nie przychodziła. Gdy interwencje pozostały bez rezultatu, Widomski uraczył się w jednym z szynków obficie alkoholem, wybrał się onegdaj wieczór do Parku Jordana i tam usiłował powiesić się. Spostrzegli to jednak przechodnie i uniemożliwili Widomskiemu popełnienie zamachu.

„MIŁOŚNIK SCENY ŻYDOWSKIEJ“ POD KLUCZEM. Policja aresztowała Ignacego Kammermana, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, ze bezprawne zbieranie datków na listę „miłośników sceny żydowskiej w Krakowie“.

WYPADKI W KOPALNIACH. Onegdaj w kopalni „Kościuszko“ w Jaworznie **oberwała się na górnym poziomie powała,** która spadając wzraz z rurą metalową — ugodziła pracującego w niższym poziomie robotnika Guzika Stanisława. — Guzik doznał zmiażdżenia prawej ręki i ogólnego potłuczenia. Rannego po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w Chrzanowie. W Regulicach pow. chrzanowskiego, robotnik Weskowicz Józef, w czasie pracy w kamieniołomie. spadł wskutek własnej nieostrożności z filaru o wysokości około 10-ciu metrów, doznając okaleczenia głowy i prawego boku. Weskowicza po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala.

———000———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CAŁA RODZINA ma pociechę z dobrze upieczonej babki. Gospodyni bowiem ma przedewszystkiem zaufanie do niezawodnego pieczenia proszkiem Dr. A. Oetkera „Backin“ i następnie dobrze zdaje sobie sprawę, że oszczędziła nietylko na czasie, a także na zawodzie, jakiby ją spotkał, nawet przy użyciu najlepszych przypraw. Cała rodzina wdzięczna jest i raczy się tak wyborowem i pożywnem ciastem. Spożywanie nawet większej ilości **babki Oetkera nie szkodzi,** ponieważ jest ona łatwostrawna. A zatem **babka**, upieczona na proszku **Backin** zawsze będzie pożądanym dodatkiem stołu każdej dobrej gospodyni.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW PRZENIESIONY Z WAWELU. Zarząd Związku Legjonistów Polskich Oddział Kraków, zawiadamia, że z dniem 22 bm. przeniósł się z Wawelu do Domu Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach I p. Biuro Oddziału z dniem 1 września br. jest czynne w godzinach od 9 do 13 i od 17 do 20.

Fryzjerzy krakowscy w obronie spoczynku niedzielnego

Niemal w ostatnich dniach urzędowania starego zarządu Izby rzemieślniczej w Krakowie. Izba ta wysłała do cechów fryzjerskich pismo, załączając do niego odpis rezolucji, uchwalonej jak brzmi odnośny ustęp — na zjeździe cechów i zrzeszeń fryzjerów-chrześcijań z całej Polski odbytego w dniu 30 kwietnia 1934 roku w sprawie pracy w niedzielę i dni świąteczne. „Izba krakowska zwraca się do cechów, aby w terminie do 25 bm. przedłożyły swą opinję odnośnie do wyrażonych w tej rezolucji postulatów.

O co właściwie idzie w tej sprawie? Okazuje się, że w kwietniu b. roku odbył się rzeczywiście w Poznaniu zjazd fryzjerów z kilkunastu miast, nie mogący sobie jednak absolutnie rościć prawa do nazwy ani charakteru zjazdu ogólno-polskiego. Na zjeździe tym uchwalono rezolucję domagającą się zniesienia spoczynku niedzielnego dla fryzjerów i ustawowego zezwolenia na otwarcie zakładów w godzinach od 7 do 11-tej rano w niedziele i święta. Uchwała ta jednak została powzięta przez zjazd, na którym nie było przedstawicieli cechów z Krakowa, Przemyśla, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola Lublina, Łodzi i Wilna. Obecni byli tylko cechmistrze Poznańskiego i jeden reprezentant G. Śląska, którzy jednak razem nie stanowią jeszcze całej Polski.

Toteż wśród katolickich fryzjerów w Krakowie wywołał **zdziwienie i rozgoryczenie fakt,** że Izba Rzemieślnicza zajmuje sobie i innym czas tego rodzaju partykularnymi uchwałami, które wyraźnie **godzą w istniejące przepisy ustawowe o spoczynku niedzielnym, a także są sprzeczne z interesami katolickich zakładów fryzjerskich i zatrudnionego w nich personelu.** Katoliccy fryzjerzy w Krakowie nie solidaryzują się z rezolucją poznańska, **zakładają przeciw niej jak najbardziej stanowczy protest** i domagają się od Izby rzemieślniczej, by podjęła interwencję u władz o jak najściślejszą kontrolę wobec tych. **którzy usiłowaliby zastrzeżony przepisami spoczynek niedzielny naruszyć.**

Fryzjerzy krakowscy zwracają natomiast uwagę Izby rzemieślniczej na inne zagadnienia, rzeczywiście zasługujące na uwagę i interwencję ze względu na ochronę interesów zawodowych tego rzemiosła a mianowicie **na powstawanie w Krakowie różnych „kursów fryzjerskich“**, które mnożą jedynie niefachową, „fuszerską“ konkurencję w tym zawodzie.

Rozbudowa katolickiej placówki dobroczynnej.

Z inicjatywy Ks. Metropolity Sapiehy. Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie przystąpiło **do budowy nowego skrzydła zakładu dla starców** przy ul. Koletek. Budowa ta jest już na ukończeniu niemal tak. że pomieszczenie w niej **nowych mieszkańców,** rozpocznie się **już od listopada b. r.**

Nowy budynek powstał wedle najnowszych wskazań higjeny. Jest to budynek **3-piętrowy,** centralnie ogrzewany. — Mieści w sobie **20 pokoi** na 1 osobę i 15 pokoi na 2 osoby. skromnie. ale schludnie umeblowanych. Razem zatem może w nim znaleźć pomieszczenie 50 osób.

Przyjęci mogą być doń tylko stali mieszkańcy Krakowa, wyznania rzymsko-katolickiego. tak mężczyźni jak kobiety. będący w podeszłym wieku. niezdolni do pracy lub kalecy i niedołężni. Opłaty minimalne.

(KAP)

Akcja sanitarna na terenach dotkniętych powodzią.

Sekcja Sanitarna Wojew. Komitetu Pomocy dla Powodzian w Krakowie rozwinęła bardzo żywą działalność. Podane poniżej dane obrazują dokładnie działalność tej Sekcji.

Na terenie Województwa Krakowskiego jest studni dotkniętych powodzią 23.222, z tego odkażono i oczyszczono 16.896, zasypano 82, jako niemożliwe do uratowania. Niezdatnych do użytku pozostaje jeszcze 6.244 studnie.

Liczba mieszkań dotkniętych powodzią zamyka cyfrą 21.096. z czego **odkażono i oczyszczono 16.591,** niezdatnych do użytku pozostaje jeszcze 4.505.

Powódź zalała także 19.834 ustępów, z której to liczby **odkażono i oczyszczono 13.858.** Reszta narazie niezdatna do użytku.

Przeciw durowi brzusznemu zaszczepiono 92.006 osób, z czego pigułkami Besredki 71.916, zaś szczepionką płynną 20.090 osób.

Akcję asemizacyjną ukończyły już powiaty: bialski. chrzanowski. krakowski, nowotarski, wadowicki, żywiecki i miasto Kraków.

W powiatach: bocheńskim. brzeskim. dąbrowskim. gorlickim. jasielskim. limanowskim. mieleckim. myślenickim. nowosądeckim. ropczyckim i tarnowskim. akcja asemizacyjna jest w toku.

Gwałtowna ulewa i powódź w pow. limanowskim.

W piątek 24 b. m. wskutek ulewnego deszczu trwającego od godziny 16-tej — **wezbrały na terenie powiatu limanowskiego potoki górskie do tego stopnia, że wypełniły wszystkie po ostatniej powodzi rozszerzone koryta rzeczne.** Poziom wody wynosił 1.5 **metra ponad stan normalny.** O godzinie 18 **wody zaczęły opadać.** — Nagły ten wylew spowodował pewne zamieszanie w ruchu kolejowym. Podróżni oczekiwali tłumnie na stacjach na opóźnione po kilka godzin pociągi.

Sędziowie opodatkowali się na rzecz powodzian.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie wystosował do wszystkich sędziów, urzędników sądowych i komorników na terenie Apelacji odezwę. w której m. in. oświadcza: „W dniu 23 lipca b. r. zwróciłem się do wszystkich Panów z apelem o wzięcie udziału w zbiórce na rzecz dotkniętych tegoroczną powodzią. I rzeczywiście wszyscy odpowiedzieli na ten apel ofiarowaniem 1 proc. **swych miesięcznych poborów,** za co na tem miejscu składam gorące podziękowanie w imieniu tych. dla ratowania których datki te wpłynęły. Rozmiary klęski wywołanej powodzią **okazały się jednak tak wielkie, że dotychczas zebrane kwoty nie wystarczają na bardziej wydatne jej złagodzenie.** Obowiązkiem naszym jest przyczynić się — w miarę sił — do złagodzenia klęski powodzi i nędzy, jaka w braku pomocy całego społeczeństwa niechybnieby powstała.

W tej myśli proszę wszystkich o wpłacenie **na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom ze swych miesięcznych poborów za miesiące: wrzesień, październik, listopad i grudzień b. r.** następujących kwot: **Sędziowie w I grupie uposażenia: 3 proc. poborów, w II grupie 2 proc., w III i IV grupie 1 i pół proc. poborów. Asesorzy i Aplikanci sąd. płatni 1 proc. poborów. Urzędnicy VI, VII i VIII grupy uposażenia 1 proc., urzędnicy IX, X. XI i XII grupy uposażenia pół proc. poborów. Komornicy 2 proc. Niżsi funkcjonarjusze sądowi pół proc.**

Jestem przekonany. że nikogo w zbiórce nie zabraknie i że każdy przyczyni się odpowiednią kwotą ze swych miesięcznych poborów przez cztery najbliższe miesiące t. j. do końca b. r.“.

—000—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Bohaterski czyn.
WANDA: Cesarskie łowy.
APOLLO: Całuj mnie jeszcze (A. Ondra).
SZTUKA: „Wróg we krwi“.
UCIECHA: Kobiety w jego życiu.
SŁONKO: I. Zhańbiona; II. Rewja, występ artystów warszawskich.
PROMIEŃ: Węgierska miłość i Noc w Budapeszcie.
ADRIA: „W twoich ramionach“, — nadprogram — rewja.
ATLANTIC: Szpieg Nr. 33 i Pocałunek skazańca.
BAGATELA: „Zakazana melodja“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Król karnawału“.

—o—

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. Z dniem 1 września rozpoczną się w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie gościnne występy Marjusza Maszyńskiego. znakomitego artysty Teatru Narodowego w Warszawie a ulubieńca publiczności krakowskiej. P. Marjusz Maszyński wystąpi w arcyzabawnych dwóch nowościach współczesnego repertuaru zagranicznego. w komedji węgierskiej „Zwyciężyłem kryzys“ i w komedji muzycznej pt. „Domek z kart“. Obydwie te sztuki wystawia teatr krakowski jeszcze przed inauguracją sezonu zimowego, która nastąpi z końcem września wystawieniem Lilli Wenedy“.

Rozporządzenie o podziale roku akademickiego.

Minister oświaty ogłosił zapowiadane od dłuższego czasu rozporządzenie o podziale roku akademickiego 1934-35.

Nowy rok akademicki rozpoczyna się dnia 1 września. Dnia 29 września kończą się egzaminy i zastępujące je colloquia obowiązujące. Od dnia 24 września do dnia 6 października włącznie przeprowadza się wpisy kandydatów do studjów w danym wydziale.

Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się dnia 8-go października. Podział roku akademickiego 1934-35 na semestry i trimestry, przyjęte na każdej wyższej uczelni przerwy pomiędzy semestrami i trimestrami, terminy egzaminów — pozostają bez zmiany.

Rozporządzenie powyższe utrzymuje zatem istniejący już w zasadzie rozkład i terminy zajęć na uniwersytetach, w szczególności także nie wprowadza istotnych zmian jeśli idzie o Uniwersytet Jagiell. w Krakowie.

Wycieczka rolnicza do Lwowa.

Krakowska Izba Rolnicza organizuje na dzień 2 września br. **rolniczą wycieczkę popularnym pociągiem na IV Targi Wschodnie** a równocześnie na wystawę jubileuszową **bydła czerwonego** — polskiego oraz wystawę **konopie — len — wełna.** Rolnicy z powiatów pragnący wziąć udział w wycieczce. zechcą zgłosić się w Okręgowych Towarzystwach Rolniczych, gdzie otrzymają szczegółowe informacje. Koszt wycieczki oblicza się z Krakowa na 17 złotych (bez utrzymania). Z miast powiatowych niepołożonych na linji kolejowej Kraków — Lwów. koszta związane z wycieczką są wyższe o dojazd do Krakowa. względnie o dojazd do Bochni, Tarnowa lub Dębicy; w dojeździe tym przysługuje przy odległości ponad 50 km. 70 proc. zniżka kolejowa.

Zjazd astronomów polskich.

W dniach od 29-go do 31-go sierpnia br. odbędzie się w Warszawie Zjazd naukowy astronomów polskich. Program zjazdu obejmuje 22 komunikaty z różnych dziedzin astronomji, jako to z astrofizyki, z astronomji matematycznej, geodezji wyższej i pozatem dwa odczyty. Organizacją zjazdu zajmuje się **prof. dr. Władysław Dziewulski,** dyrektor obserwatorjum wileńskiego.

Demonstracje bezrobotnych z powodu zamknięcia bieda szybów.

Jak donosi „Polonia", przed magistratem m. Dąbrowy Górniczej powtórzyły się onegdaj demonstracje bezrobotnych, z pośród których policja resztowała kilkanaście osób. Równocześnie próbowano urządzić demonstrację przed urzędem górniczym, jednak policja rozpędziła zbierające się grupy. W związku z temi demonstracjami, stan ochronny policji został wzmocniony. Zakaz wydobywania węgla z biedaszybów, dotknął około 3 tys. ludzi, którzy utrzymywali się ze sprzedaży wydobytego w ten sposób węgla. Ciekawy jest również fakt nagłego w związku z tem podrożenia węgla w handlu detalicznym.

—oo—

Waluty w obrotach prywatnych.

Kraków, 25 sierpnia. Bank Polski płacił za dolary w drobnych odcinkach 5.15 zł. w większych 5.16 zł. Banki prywatne notowały po 5.17 i pół w płaceniu i 5.19 i pół w sprzedaży. Marka niemiecka 192—194, Berlin 206—207 i pół, Londyn 26.35—26.45, Belgja 124—124.35, Włochy 45.30—45.45, franki franc. 34.78—34.86.

O współpracę państw bałtyckich.

Ryga, (PAT.) W środę 29 bm. rozpoczyna się w Rydze konferencja przedstawicieli **Łotwy, Litwy i Estonji** w sprawie omówienia zasad **stałej współpracy tych państw.** Ze strony łotewskiej w konferencji weźmie udział sekretarz generalny MSZ. Munters, ze strony litewskiej — b. poseł litewski w Rydze a obecny dyrektor departamentu politycznego Urbszys, ze strony zaś Estonji — wiceminister Laretei.

UDAREMNIONY ZAMACH NA POCIĄG POSP.

Dublin, (PAT.) Na krótko przed nadejściem na stację Currols Cross pociągu pospiesznego, zauważono **brak** w **pewnem miejscu kawałka szyn.** W ostatniej chwili udało się **zatrzymać pociąg i zapobiec w ten sposób groźnej katastrofie.** W miejscu tem **przecięto również druty telegraficzne i wyrwano słupy.**

Wzrost bandytyzmu w Ameryce.

Nowy Jork, 25 sierpnia. W ostatnich czasach daje się zauważyć **zastraszający wzrost bandytyzmu w Stanach Zjednoczonych.** Niema prawie dnia aby nie dokonano **mniej lub więcej zuchwałego napadu bandyckiego.** Wczoraj zanotowano znów **trzy wypadki napadów.** W Btuler w stanie Pensylwanja 3 uzbrojonych bandytów napadło na autobus pocztowy. Łupem ich **padło 50 tysięcy dolarów w gotówce.** Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli. W Rome (Georgia) napadło 5 **uzbrojonych bandytów na 2 woźnych bankowych** i zrabowało im 9 tysięcy dolarów. Bandytom udało się zbiec. — W Cleveland 4 uzbrojonych bandytów napadło na szofera, którego obezwładniło i zrabowało auto wraz z ładunkiem towaru wartości 8 tysięcy dolarów. Także i w tym wypadku bandytom udało się zbiec bez śladu.

—oo—

Manifestacja „wierności Niemiec dla Zagłębia Saary".

Berlin, 25 sierpnia. W Koblencji **odbędzie się jutro w niedzielę olbrzymia manifestacja wierności dla Zagłębia Saary. Do miasta cały dzień napływają tłumy ludności z Saary i z różnych stron Niemiec. Podczas manifestacji przemawiać będzie Hitler i von Papen a poza tem szereg innych dygnitarzy hitlerowskich. Całe miasto udekorowane jest flagami i zielenią. Dwieście pociągów nadzwyczajnych przywiezie uczestników manifestacji z różnych stron Niemiec. Ze wszystkich nawet najdalszych zakątków Niemiec napływają telegramy z zapewnieniem wierności dla Saary, która „jest niemiecką i niemiecką pozostanie". Telegramy te wręczone będą podczas jutrzejszych uroczystości — Hitlerowi. Dziesięć tysięcy gołębi pocztowych wypuszczonych będzie z Koblencji, celem rozniesienia po całym kraju wieści o rozpoczęciu obchodu. Stare twierdze w okolicy będą iluminowane ogniami sztucznemi.**

Berlin, (PAT). Ministerstwo lotnictwa Rzeszy zakazało dokonywania wszelkich przelotów w nadchodzącą niedzielę pomiędzy godziną 8 a 18 nad miejscowością Ehrenbreitstein k. Koblencji oraz w dziesięcio-kilometrowym promieniu. Zakaz ten stoi w związku z **zapowiedzianą na dzień jutrzejszy manifestacją pod hasłem „wierności Zagłębia Saary".** Jak wiadomo w uroczystości tej weźmie udział również **kanclerz Hitler.**

Aby nie doniósł prawdy.

Paryż, 25 sierpnia. (PAT). „Echo de Paris" podaje, iż ambasador Rzeszy w Paryżu zakomunikował, że **nie może udzielić wizy na wjazd do Niemiec współpracownkowi tego dziennika, który miał w niedzielę** udać się do **Koblencji** na uroczystości na rzecz Zagłębia Saary. Zarządzenie to nie jest skierowane przeciwko osobie korespondenta, lecz przeciwko dziennikowi. „Echo de Paris" protestuje energicznie przeciwko temu upośledzeniu dziennika i zapytuje, czy **dokuczliwości, na jakie sobie pozwala rząd kanclerza Hitlera** w stosunku do prasy zagranicznej, będą przyjmowane biernie.

Czy istotnie nowe kredyty dla Niemiec w Ameryce i Anglji?

Londyn, 25 sierpnia. (PAT). „**Daily Express**", donosi z Nowego Jorku, że pomiędzy bankami **amerykańskiemi i angielskiemi odbywają się tajne** narady **w sprawie udzielenia Hitlerowi pożyczki.** Mimo doznanych w Niemczech doświadczeń, bankierzy amerykańscy są skłonni jakoby udzielić Niemcom **nowego kredytu** o ile przyjmą ono następujące warunki:

1) na zabezpieczenie tych nowych kredytów **Niemcy złożą wszystkie depozyty,** posiadane poza granicami Niemiec, bądź w **Wielkiej Brytanji,** bądź w Ameryce.

2) Wzamian za nowe kredyty **Niemcy zwolnią z „zamrożenia"** niektóre kredyty z przed dwóch lat.

3) uzyskane obecnie kredyty, a w każdym razie znaczna ich część **miałyby być zużyte w Ameryce na zakup surowców,** których Niemcy obecnie tak bardzo potrzebują.

Bankami amerykańskiemi, które zainteresowane są w powyższych pertraktacjach są — według „Daily Express" — **Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, National City Bank i bank Morgana.** Sprawa tych kredytów przedyskutowana została uprzednio przez dyrektora Federal Reserve Bank w Nowym Jorku Harrisona z gubernatorem banku angielskiego Normanem w czasie jego niedawnej podróży do Ameryki i w Ameryce samej. Powzięcie decyzji w tej sprawie — twierdzi „Daily Express" — **uległo zwłoce** z powodu dwóch głównych trudności. 1) badana jest obecnie kwestja, czy do Niemiec nie odnosi się ustawa amerykańska, wzbraniająca udzielania pożyczek krajom, które okazały się wobec Ameryki niewypłacalne. 2) wielu **Niemców zlikwidowało po objęciu władzy przez Hitlera** znaczną część swych **depozytów, trzymanych** w Londynie i Nowym **Jorku** i dziś wydaje się wątpliwem, czy Hitler posiadałby **możność dysponowania** depozytami niemieckiemi w Londynie i Nowym Jorku na zabezpieczenie kredytów.

Dalsze szczegóły zmian ubezpieczeń społecznych.

Agencja „Press" podaje szereg informacji o zamierzonej reformie ubezpieczeń społecznych.

Projekt reformy przewiduje zmiany zasadnicze, likwidując szereg instytucyj i ograniczając szereg świadczeń.

Zlikwidowany ma być **Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych,** który zostałby połączony z Zakładem Ubezpieczeń Robotniczych. Zlikwidowany ma być również **Zakład Ubezpieczeń od Wypadków,** przyczem projekt nie przewiduje istnienia Izby Ubezpieczeń Społecznych.

System świadczeń i składek uległby również gruntownej reformie.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegałyby, jak już donieśliśmy, **tylko osoby, których płaca nie przekracza 500 zł. miesięcznie,** przyczem ta górna granica byłaby ruchoma i ustalana każdego roku przez ministra opieki społecznej.

W ten sposób pracownik jednego roku podlegałby ubezpieczeniu, a następnego byłby zwolniony od obowiązku ubezpieczenia.

Renty wypadkowe ulegają poważnym zmniejszeniom, a mianowicie przysługiwać będą tylko w wypadku niezdolności do pracy powyżej 50 procent (obecnie powyżej 10 procent).

Warunki uzyskania świadczeń przez pracowników ulegają także pogorszeniu, a mianowicie **renta starcza** przysługiwałaby dopiero po 10 latach t. zw. ekspektatywy, w przyszłości zaś po 15 latach ubezpieczenia (obecnie po 5 latach) i osiągnięciu 65 roku życia oraz stwierdzonej niezdolności do pracy.

Renty na wypadek niezdolności do pracy (inwalidztwa pracy) przysługiwałyby dopiero w razie utraty conajmniej 75 procent zdolności (obecnie powyżej 50 procent).

W zakresie ubezpieczenia chorobowego projekt przewiduje zniesienie lecznictwa sanatoryjnego. Ponadto w szeregu wypadków w razie choroby dopłacać będzie pracownik i pracodawca.

W dalszym ciągu projekt przewiduje **zniesienie dotychczasowego systemu zgłoszeń ubezpieczonych do ubezpieczalni i zmienia system ściągania składek.**

Składki opłacać będzie pracodawca przez **nalepienie odpowiednich marek** na specjalnych książeczkach, które otrzymają wszyscy ubezpieczeni. Marki te zakupywać będzie pracodawca w odpowiednich urzędach. Za nalepianie marek w odpowiedniej wysokości odpowiadać będzie zarówno pracodawca jak i pracownik.

Samorząd instytucji ubezpieczeń społecznych przewidziany ustawami, chociaż od wielu lat nie wykonywany, ma być ustawowo całkowicie zniesiony. Na czele ubezpieczalni stać ma dyrektor mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Czynnik społeczny dopuszczony będzie jedynie do komisji rewizyjnej i specjalnych komisyj opinjodawczych.

10 proc. płac na ubezpieczenia.

Warszawa, 25. 8. (Telef.) Projekt **reformy ubezpieczeń społecznych przewiduje łączną składkę za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, która wynosić będzie 10 proc. płac. Składka powyższa będzie uiszczana w połowie przez pracodawcę i pracownika. Ponadto ustalona będzie dodatkowa opłata od pracodawców w razie nieszczęśliwego wypadku pracownika w wysokości rocznej składki.**

Konsul francuski u uwięzionych dyrektorów.

Warszawa, 25 sierpnia. (Telef.) Za zezwoleniem sędziego do spraw szczególnej wagi Demanta **odbyło się wczoraj w więzieniu mokotowskiem półgodzinne widzenie pełniącego obowiązki generalnego francuskiego w Polsce p. Try'a z aresztowanymi dyrektorami francuskimi zakładów żyrardowskich** Vermerschem **i Caenem.** Przy widzeniu obecny był zast. sędziego śledczego.

W sądzie okręgowym w Warszawie znajdzie się niebawem **kilka procesów o wymówienie pracy dyrektorom** francuskim zakładów **żyrardowskich** jak i sekretarce zakładów żyrardowskich. Na ostatniem posiedzeniu gospodarczem sądu okręgowego w Warszawie **wyznaczono termin rozprawy byłej sekretarki zakładów żyrardowskich Frankowskiej,** która domaga się odszkodowania za wymówienie jej posady po objęciu zakładów przez sekwestratorów sądowych. Frankowska, która miała umowę z zakładami żyrardowskiemi z czasów urzędowania Kellera, **domaga się odszkodowania w wysokości 1200 zł.** Proces ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach prawniczych i rozpatrywany będzie przez wydział 1. cywilny sądu okręgowego w dniu 4 października.

STANY ZJ. ZGŁOSIŁY SIĘ DO ZAWODÓW BALONOWYCH.

Warszawa, 25. 8. (Telef.) Do Warszawy nadeszło oficjalne zawiadomienie ze strony Stanów Zjednoczonych o **wzięciu udziału w międzynarodowych zawodach balonowych, które rozpoczną się w stolicy 23 września.** Ameryka wystąpi na tych zawodach **z pełną załogą trzech balonów.**

Rozbudowa sieci telefonicznej.

Warszawa, 25. 8. (Telef.) Ministerstwo poczt i telegrafów **realizuje pożyczkę angielską, uzyskaną w roku ubiegłym na rozbudowę sieci telefonicznej w Polsce.** Pożyczka wynosiła **550.000 funtów** szt. Z tego za 200.000 funtów dostarczone zostały materjały do automatyzacji sieci telefonicznej. W okresie do 1 stycznia cały szereg miast otrzyma **automatyczne stacje telefoniczne.** 8 września nastąpi **uruchomienie stacji automatycznej w Płocku, w październiku w Kielcach,** w listopadzie w Przemyślu i Toruniu, w grudniu w Grudziądzu. W ten sposób zostanie zautomatyzowanych **kilkadziesiąt tysięcy telefonów.**

P. K. O. OBNIŻYŁA STOPĘ PROCENTOWĄ.

Warszawa, (PAT.) **P. K. O. obniżyła z dniem 1 września b. r. stopę redyskontową od skupu weksli na 4 i pół procent w stosunku rocznym.**

ZGON EMILA BOURGEOIS.

Paryż, (PAT.) Ogłoszono tu wiadomość o zgonie wybitnego uczonego historyka Emila Bourgeois, profesora honorowego Sorbony i szkoły nauk politycznych, oraz **członka akademji nauk politycznych i moralnych.**

Podziękowanie.

Bielsko, d. 22. 8. 34.

Do
Zarządu Chrześcijańskiej Spółdzielni „WIANO“
w Poznaniu.

Za otrzymaną zapomogę po śp. mojej mamusi Niemczyk, którą wkrótce po przesłaniu metryki śmierci otrzymałem, składam gorące podziękowanie Szan. Zarządowi Spółdzielni „Wiano".

Oświadczam równocześnie, że będę polecał zawsze i wszędzie każdemu wstępowanie do tak solidnej pod każdym względem Instytucji, która prawdziwie po chrześcijańsku spieszy z pomocą swoim członkom w największej potrzebie.

Jeszcze raz składam serdeczne „Bóg zapłać".

Z poważaniem
(—) Jakób Niemczyk
Bielsko pl. Dunajewskiego 3.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwy[kłe] za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „	50 „
Komunikaty po[licji i władz] na [str.] tytuł[owej] „ „	60 „
„ na [ost. str.] „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

[Wyd]awca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 233 „Głosu Narodu“

Kraków, 26 sierpnia 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Nieznany bohater zbaraski

Niefortunna kampanja dr. Górki przeciw Sienkiewiczowi i jego powieści historycznej „Ogniem i mieczem“ miała jedną — nieprzewidzianą z pewnością przez tegoż dobrą stronę.

Historycy nasi, zwalczając błędne tezy dr. Górki i wytykając mu grube nieścisłości i błędy historyczne, — zabrali się z zapałem do wertowania starych źródeł i rękopisów — i przy tej sposobności odnaleźli nie jeden nieznany dotychczas, lub nie wyzyskany należycie szczegół.

* * *

Tak właśnie rzecz się ma z nieznanym bohaterem z pod Zbaraża. Krzysztofem Stapkowskim, o którym szereg interesujących, autentycznych informacyj podaje Zygmunt Lasocki w swej świeżo wydanej broszurce*)

Krzysztof Stapkowski pochodził z zamożnej rodziny, osiadłej na terenie województwa ruskiego. Nazwisko to spotykamy po raz pierwszy w połowie XVI. wieku w ziemi przemyskiej.

Zadzierzysta to była szlachta. Ojciec Krzysztofa, Jan, miał w roku 1620 sprawę w lwowskim urzędzie grodzkim o „raptus puellae“. Sprawę gardłową, — szło bowiem o porwanie panny Eufemji Świrskiej z domu jej ojca w Podliskach. Sprawa jednak nie pociągnęła żadnych groźniejszych następstw dla pana Jana.

Wkrótce potem tenże sam urząd grodzki rozpatrywał sprawę jejmość Eufemji, wówczas już małżonki Stapkowskiego, wytoczoną jej przez niejaką Annę Rogowską. W wyniku jakichś nieporozumień, energiczna pani Eufemja kazała rozłożyć na ziemi swą adwersarkę i w obecności swego męża, po podniesieniu sukni, niemiłosiernie ją obiła.

Rogowska po wyleczeniu się sama osobiście wniosła skargę, przyczem — jak podają akta grodzkie — „ostendit in corpore suo videlicet in tergo multa vulnera“.

Jednym z synów tej krewkiej pary był właśnie Krzysztof Stapkowski.

Krzysztof ożenił się z Maryną Szandyrowską, wdową po Stefanie Postołowskim, dziedziczką po zmarłym swym rodzicu, Andrzeju Szandyrowskim (pisał się także Szandarowskim), znacznych włości w wojew. bracławskiem. Ta, za usilną namową męża, który pragnął przenieść się w inne okolice — zapewne przewidując nadciągającą już burzę kozacką — sprzedała swoje dobra w Bracławskiem.

Część uzyskanych stąd pieniędzy użył małżonek na kupno „różnych rynsztunków“. Część złożył do przechowania w bezpiecznem miejscu. Gdy się rozpoczęły walki z Kozakami, małżonkę wyprawił do ks. Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, sam zaś wyruszył na wyprawę przeciwko Kozakom. W czasie „exspedyciey pilawieckiej“ małżonka p. Stapkowskiego zaginęła.

Jego zaś spotykamy w roku 1649 jako rotmistrza chorągwi tatar. ks. Jeremiego Wiśniowieckiego w oblężonym Zbarażu. Tu powierzono mu nadzwyczaj trudną i niebezpieczną misję przedarcia się przez pierścień wojsk kozackich i tatarskich, otaczających ze wszech stron obóz zbaraski, dla zawiadomienia króla o nader ciężkiem położeniu oblężonych i domagania się od niego jaknajszybszej odsieczy.

Już kilku wysłanników wyruszyło było przed nim ze Zbaraża, nie było jednak żadnej wiadomości, by którykolwiek z nich doszedł do obozu królewskiego. Ks. Jeremi wysłał ich był pięciu przed Stapkowskim. O schwytaniu i ścięciu jednego z nich przez Kozaków doniósł ironicznie Chmielnicki ks. Wiśniowieckiemu. Losy innego opisał sekretarz królewski Kuszewicz: był to czerniec prawosławny, którego Kozacy schwytali wyłupili mu oczy, poobcinali ręce i zadali wiele innych ran, a potem „na despekt“ odesłali go do Lwowa. Również i regimentarze wysłali trzech wysłanników. Z nich jedynie towarzysz pancerny Skrzetuski dotarł już był do króla, o czem jednak nie wiedziano w obozie zbaraskim, gdzie głód i brak amunicji groziły katastrofą już w najbliższym czasie.

* * *

O wyprawie Stapkowskiego piszą stosunkowo dość liczne źródła: W Djarjuszu oblężenia Zbaraża zapisano pod datą 11 sierpnia 1649 roku, iż, po tajnej naradzie regimentarzy z ks. Wiśniowieckim, wyprawiono do króla z listami rotmistrza Tatarów tegoż księcia, Stapkowskiego który przeprawiwszy się przez staw wraz z kozakiem i dwoma Tatarami swojej chorągwi, przy pomocy Bożej, szczęśliwie przedostał się przez wojska nieprzyjacielskie. O przybyciu zaś „odważnego żołnierza“ Stapkowskiego, po ciężkich przejściach, do obozu królewskiego, z wiadomościami o groźnem położeniu oblężonych, pisze „Diarius Expeditiey Zborowskiey“.

Spotkanie Stapkowskiego przez króla opisuje Kochowski: „Król spotkał w drodze Stapkowskiego, który od Regimentarzy zesłany z pod Zbaraża w ostatniej potrzebie po sukurs, z wielką odwagą i rezolucją czółnem się przez staw przewiózł, w nocy w trzcinie siedząc, w dzień w chrustach czołgał się manowcami przebierał się, w błocie tępiąc się, nieprzyjacielskie przebył straże, że prawdziwą relacją czynił, twarz świadkiem była chuda, blada i mizerna. Co król w liście wyczytał, to z oblicza wszyscy wyrozumieli“.

O tem przybyciu Stapkowskiego, rotmistrza ks. Wiśniowieckiego, do obozu królewskiego wspomina również Pastorius, jedyne źródło, które wymienia równocześnie obu wysłanników oblężonego Zbaraża, Skrzetuskiego i Stapkowskiego, gdyż inne źródła współczesne piszą albo o jednym, albo o drugim.

Tak Skrzetuski, jak i Stapkowski przekradali się widocznie jedyną możliwą drogą przez staw zbaraski, a następnie rzeczką Gniezną (Hnizna).

Czyn Stapkowskiego nagrodził Jan Kazimierz przywilejem z daty 18 grudnia 1650: Uwzględniając długoletnie zasługi Krzystofa Stapkowskiego, rotmistrza pod znakami Jeremiego ks. Wiśniowieckiego, a w szczególności najświeższe z okazji oblężenia Zbaraża, zezwolił król, aby prawo do dożywocia na wsiach Nowystaw i Czestynie, należących do starostwa kamionieckiego (Kamionka Strumiłowa), tudzież do młyna zwanego Krzywoleskim, przysługujące Zofji z Pałuszyc, rozszerzono także na jej obecnego małżonka, tegoż Krzysztofa Stapkowskiego.

Dowiadujemy się z tego przywileju, iż nasz Zbarażczyk ożenił się powtórnie z Zofją z Pałuszyc Pałuską. Była ona wdową po Samuelu Gluzickim i posiadała, oczywiście po nim, dożywotnio wspomniane królewszczyzny. Prócz królewszczyzny wziął Stapkowski za małżonką dwie pasierbice, córki jej z pierwszego małżeństwa, z któremi miał później różne kłopoty.

* * *

Gdy przyszła zawierucha szwedzka, wyruszył pan Krzysztof, podówczas rotmistrz Jego Królewskiej Mości, w pole. Zdobył sobie nowe uznanie królewskie.

Późniejsze akta wspominają o zatargach Stapkowskiego z Samuelem Grują, znanym również z męstwa oficerem, który porwał był jego starszą pasierbicę, Katarzynę Gluzicką.

* * *

W tym samym czasie spadł na p. Krzysztofa większy może jeszcze cios Zjawiła się pierwsza jego małżonka. Zaskarżyła go o cudzołóstwo („adulterium“, była to raczej bigamja) i zażądała zwrotu swojego majątku, którego wartość podała na wcale wysoką, jak na owe czasy, kwotę 40 tysięcy złotych. Rozżalona małżonka twierdziła że mąż się wcale o nią nie troszczył, gdy się dostała w ręce nieprzyjacielskie po „porażce Pilawieckiej“, — tak jakgdyby to było możliwem w tym zalewie kozackim i tatarskim kogoś odszukać na Ukrainie lub może na Krymie. Jak się owa sprawa małżeńska zakończyła, nie uwidoczniono w aktach lwowskich. Ciągnęła się ona zapewne — jak zwykle — latami.

Tymczasem rotmistrz Stapkowski zginął. Ostatnią wzmiankę o Stapkowskim, jako żyjącym, spotykamy w lipcu 1665 roku, gdy protestuje przeciwko Cetnerowi, kasztelanicowi halickiemu, iż ten, w przechodzie ze swoją chorągwią przez Świrz, zarekwirował bezprawnie dwa konie Stapkowskiego, wartości 600 zł., a sprzeciwiającą się temu bezprawiu pasierbicę Stapkowskiego, pannę Konstancję Gluzicką, przez trzy dni więził, sługę zaś jego, szlachcica Łęskiego, poranił. Z zapisku w aktach grodzkich lwowskich z dnia 12 lipca 1668 dowiadujemy się, że Anna z Jaroszewskich, wdowa po Janie Dembkowskim wicerotmistrzu chorągwi Krzysztofa Stapkowskiego, pokwitowała Zofję z Pałuskich, wdowę po tymże Krzysztofie Stapkowskim, rotmistrzu J. K. M., z odbioru delji koloru winnego (pąsowego), podbitego rysiami, którą nieboszczyk jej małżonek pozostawił był u Stapkowskiego. Być może, że tak rotmistrz Stapkowski, jak i jego podkomendny zginęli podczas walk, jakie się toczyły na jesień roku 1667 z pohańcami.

Pióro znakomitego pisarza nie opromieniło sławą pamięci Krzysztofa Stapkowskiego, tak jak się to stało z Skrzetuskim. Czyn jego z czasów oblężenia Zbaraża nie przeszedł do wiadomości ogółu. Przeciwnie znalazł się historyk, który wszelkiej zasługi mu zaprzeczył.

A przecież zasłużył Krzysztof Stapkowski, pomimo błędów swoich, swoją ofiarną, a tak niebezpieczną wyprawą ze Zbaraża, dla ratowania znajdujących się w największej opresji obrońców, tudzież męstwem okazanem w długoletniej służbie wojennej dla Ojczyzny, na wdzięczne wspomnienie.

* * *

Wszystkie te szczegóły, zebrane skrzętnie przez Z. Lasockiego, a oparte na autentycznym materjale, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do faktu przedarcia się Krzysztofa Stapkowskiego ze Zbaraża do obozu królewskiego.

Dr. Górka, któremu znane były dwa najważniejsze źródła historyczne, na których opiera się i Lasocki, — w słynnej swej broszurze „Ogniem i mieczem, a rzeczywistość historyczna“ twierdzi kategorycznie, że „wymienione w djarjum zbaraskim pod datą 11/8 1649 Stapkowski i jego dwaj Tatarzy, według wszelkich danych nigdy nie wyszli“.

Widzimy więc, konkluduje Lasocki, że dr. Górka niedokładnie badał źródła, które się odnoszą do faktu, jaki opisuje — jest ich bowiem znacznie więcej, aniżeli te, które podał — a z tych które badał, wyciągnął wnioski wręcz sprzeczne z tem co zawierają, i napisał nieprawdę, krzywdząc pamięć dzielnego i zasłużonego żołnierza. **(kr.)**

*) Zygmunt Lasocki, Nieznany bohater z pod Zbaraża. — Kraków 1934. Nakładem autora.

Wpływ Żydów na masonerję i ich udział w niej

„Masonerja jest instytucją żydowską, której historja, stopnie, godności i hasła, oraz nauki są żydowskie, od początku do końca."

Rabin Krajowy Dr. Izak M. Wise. „Israelite of America" z 3. 8. 1855.

Cytat ten jasno przedstawia i charakteryzuje istotę rzeczy — o której będzie mowa. Udział Żydów w masonerji i to udział kierowniczy, został stwierdzony z całą pewnością. Żydzi rozprószeni po całym świecie — przedstawiają zaledwie 1 proc. całej ludzkości i pomimo tego potrafili zachować swoją odrębność rasową, tworząc silną kastę, która wywiera wpływ na losy państw i ich politykę, oraz stara się opanować władzę nad całym światem. Niema chyba jednego państwa w Europie lub za oceanem, w którem by Żydzi nie zasiadali w rządzie, jeżeli nie jawnie, to ukryci czy to pod zmienionem nazwiskiem, czy to pod zmianą wiary (zmiana taka o ile istnieje, to zrobioną jest w interesie). Tak zwani kryptożydzi, są nawet gorsi od Żydów jawnych, bo nie zwracają na siebie uwagi.

Dziwnym wydać się może fakt, że Żydzi pomimo rozprószenia po całym świecie, zachowali swoją odrębność kastową i rasową, dziwnym się może wydać, ale tylko temu, kto nie poznał duszy żydowskiej, żydowskiej etyki i historji; temu, kto te rzeczy poznał, fakt ten przestaje być dziwnym.

Żydzi uważają się za „naród wybrany", który ma za zadanie podbić cały świat, ujarzmić i rzucić sobie pod nogi.

Żaden Żyd nigdy nie zapomina o tem, że jest Żydem, a wszystkich nie-żydów uważa za zwierzęta. By jednak zachować swą spoistość pomimo rozprószenia po całym świecie, musi istnieć jakaś władza żydowska — kierownicza, która nadaje ton całej tej rasie.

Taka pierwszą władzą żydowską, stojącą na straży swojego ludu na całym świecie, był „Synhedryn" (Synhedrion) — inaczej rada kapłanów (rabinów), składająca się z 71 członków z przewodniczącym na czele. Synhedryn sprawował władze nad całem żydostwem, nie był on ciałem wybieralnem ani demokratycznem, nie był odpowiedzialnym przed narodem.

Władzę swa czerpał sam ze siebie, bo czytamy w żydowskiej encyklopedji:

„Synhedryn prawdopodobnie sam sobie nadawał władzę, ponieważ składał się z najwybitniejszych członków rodzin arystokratycznych i kapłańskich".

Synh. oficjalnie przestał istnieć z upadkiem państwa żydowskiego w r. 70, fakty jednak wskazują, że egzystował on w dalszym ciągu, aż do IV. w. w takiej formie, w jakiej go przedstawiłem; później ustrój synhedrynu zmienił sie o tyle, że kierownicy jego zostali podzieleni na komitety, zależnie od kraju lub od zakresu spraw, któremi kierują.

Od najstarszych czasów odbywały się i odbywają zjazdy wszechświatowe Żydów, ze wszystkich krajów, nie należy jednak przypuszczać, że uczestnicy tych zjazdów należą do wewnętrznego koła synhedrynu, są oni tylko agentami i referentami z poszczególnych krajów, władzę zaś posiada grupa rabinów, mająca do rozporządzenia finansjerę żydowska, oraz „sztab generalny", loże masońskie. Maszynerja żydowskiego rządu wszechświatowego, funkcjonuje bez zarzutu. Każdy Żyd jest przekonany, że posiada najlepszą religję, najwyższą moralność, najcenniejsze hasła społeczne i t. p. Każdy Żyd wierzy w swe „nadczłowieczeństwo", i każdy Żyd podporządkowuje się swej ukrytej władzy.

Żyd, zamieszkujący którykolwiek kraj, uważa tuziemców za swoich wrogów, jego jedynym celem jest wywyższanie w jakikolwiek sposób swego żydostwa, oraz wydobycie jak największych zysków z nie-żydów. To też niewidzialny rząd żydowski, jego polityka w stosunku do przyszłości, nie natrafia na żadne trudności ze strony Żydów. Każdy Żyd, choćby najbiedniejszy i niewykształcony, zdaje sobie sprawę z tego, że jest członkiem „jednego narodu — narodu wybranego", że obowiązkiem jego jest narodowi temu pomagać.

Nie łatwo jest zapanować nad światem, 1 proc. całej ludzkości, która trudne zadanie ma przed sobą, zadanie to jednak w lwiej części już spełniła.

Finansjera świata prawie zupełnie w rękach żydowskich. By jednak mieć wpływ na losy państw, by kierować ich ruchem politycznym, Żydzi stworzyli masonerję. Finansjera żydowska, masonerja i prasa (która też w większości opanowaną jest przez Żydów), to broń, którą Żydzi maja zawojować świat cały.

Trudno w artykule przedstawić genezę ruchu masońskiego, zaznaczyć tylko należy, że wyszedł on od żydostwa. Mógłby ktoś postawić zarzut, że w pierwszych lożach masońskich niema Żydów, Żydzi więc nie sa twórcami wolnomularstwa. Prawdą jest, że w pierwszych lożach Żydów niema lub są ukryci, ale niezapominać należy, że Żydzi robotę swą wykonują zawsze za czyjemiś plecyma, lubią strzelać z za płotu.

Zresztą wytworzenie masonerji przez Żydów samych nie przedstawiałoby dla nich wartości z tego względu, że trudniej byłoby im uzyskać wpływ na rządy poszczególnych państw, oraz zwróciliby uwagę całego świata na siebie, który wystąpiłby napewno przeciwko nim, a wtedy cały plan spaliłby na panewce.

Dlatego też użyli do tej roboty „gojów", omamiając ich z gruntu fałszywemi hasłami, brzmiącemi jednak szczytnie i mającemi na pozór doniosłe cele ogólno-ludzkie. Posłuchajmy, co Żydzi sami o tem mówią:

„...goje zapisują się do lóż, jedni powodowani ciekawością, lub też nadzieją dorwania się tą drogą do godności społecznych. Nie wzbraniamy im tego powodzenia, by korzystać z powstałej na tem tle zarozumiałości i przekonania o wartości własnej, dzięki czemu ludzie ci przyjmują bezkrytycznie nasze projekty. Nie wyobrażacie sobie nawet, jak łatwo najrozumniejszych gojów doprowadzić do nieświadomej naiwności, o ile przekonani są o wartości własnej, a jednocześnie jak łatwo przy pomocy najmniejszego niepowodzenia, bodajby braku oklasków pozbawić ich pewności siebie i doprowadzić do zupełnej uległości, skoro zapewnić im tylko nowe powodzenie. O ile nasi lekceważą niepowodzenie, byle przeprowadzić tylko plan dany, o tyle goje gotowi są zaniedbać wszelkie plany dla chwilowego powodzenia. Ta psychologja gojów ułatwia nam znacznie zadanie kierowania nimi" Protokoły mędrców Syonu).

Również dokładnie poznajemy cele masoństwa z 11 protokołu M. S., z którego dowiadujemy się, że:

„goje to stado baranów. Zamkną oni oczy na wszystko, bowiem obiecamy im zwrot wszystkich odebranych swobód po zwyciężeniu wroga pokoju i pokonaniu wszystkich potęgi. Czy warto wspominać, jak długo oczekiwać będą tego zwrotu? W jakimże innym celu wymyśliliśmy i narzuciliśmy gojom całą tę politykę, nie dając im możności zbadania jej treści, jeżeli nie w tym żeby drogą okólną osiągnąć to, co jest prostą drogą niedosięgłe dla naszego rozprószonego plemienia."

To więc jest głównym celem masonerji i dlatego właśnie została stworzona, ażeby przy pomocy „gojów" zdobyć drogą okólna to, co jest prostą droga niedosięgłe, tj. panowanie żydostwa nad światem.

Masoneria więc jest politycznym organem wykonawczym żydowskiego trustu finansjery światowej, jest decydującem narzędziem politycznem żydowskiego narodu, rozprószonego po całej ziemi.

Znajduje to potwierdzenie w uchwale konwentu loży „Wielkiego Wschodu Paryża" (Grand Orient de Paris), która deputowanym, należącym do loży, nakazuje:

„Wszyscy mężowie, którzy piastują jakiś urząd publiczny, mają się poddać dyktatowi tajnych przywódców żydowstwa świata, bo oni to dają lożom wolnomularskim swe polecenia co do zachowania się ich we wszystkich ważnych sprawach życia narodowego."

Masonerja we wszystkich krajach zapuściła swe macki; we wszystkich państwach kulturalnych panuje prawie nieograniczony absolutyzm żydostwa światowego, którego zaufani zasiadają we wszystkich lożach, na naczelnych stanowiskach.

Największe skupienia Żydów w lożach masońskich znajdujemy, poza Ameryką, w Austrji, gdzie wielkim mistrzem wiedeńskiej masonerji jest Ryszard Schlezinger, wielcy mistrzowie deputowanych Adolf Kapralik, Robert Pelzer i Fryc Walker, wielcy sekretarze L. Fleischer, Otto Fuchs, skarbnicy Art. Hahn, R. Spielmann, dalej idzie cały szereg Żydów, z których należy jeszcze wymienić prof. Kohn-Kelsena (prof. prawa państw.) i Dr. Frunkfurtena.

Okoliczność stwierdzająca, że naczelne stanowiska w masonerji obsadzone są przez Żydów, pozwala poznać ogromną potęgę i wpływ, jakie żydostwo wywiera na wszystkie państwa.

Ruchu masońskiego lekceważyć nie można, potrzeba i musi się stworzyć ruch przeciwstawiony wolnomularstwu. Włochy pierwsze ruch taki stworzyły — faszyzm jest takim antidotum przeciwmasońskiem, jest on zarazem najlepszym dowodem konieczności zwalczania masoństwa ze stanowiska polityki narodowej, co potwierdza również włoska ustawa przeciwmasońska. Chociaż masonerja jako reakcję przeciw temu ogłosiła w prasie oświadczenie, że: „Mussolini jest w błędzie, jeśliby mniemał, że ten akt terroru (ust. przeciwmasońska) uśmierci we Włoszech Sztukę Królewską" („Wiener Freimauer-Zeitung" Nr. 516 z sierpnia 1925). Mussolini nie ulakł się ukrytej groźby i plan swój przeprowadza bardzo dokładnie.

Tłem tego poczucia siły, jaką wykazują masoni, jest to, że finansjera świata prawie cała jest w ich rękach, dzięki czemu mogą przeprowadzić to, co tylko chcą. W urzędowem ogłoszeniu Wielkiej loży Paryża, czytamy: „Bracia pozwólcie sobie obwieścić, iż spodziewamy się, że masonerja dokona rewolucji międzynarodowej". Żydostwo i rewolucja, są pojęciami tak bliskiemi, jak bliskiemi pojęciami jest żydostwo i masonerja, bo nietylko na czele lóż stoją przeważnie Żydzi, ale nawet rytuał masoński jest wybitnie żydowski.

W książeczce p. t. „Stimmen aus dem Osten", napisanej przez hamburskiego rabina G. Saloma, na str. 106—108, czytamy:

„Dlaczego w masońskim całym rytuale niema ani śladu kościelnego chrześcijaństwa? Dlaczego imienia Chrystusa nie wymienia się ani raz czy to w przysiędze czy to w modlitwie, którą odmawiają masoni w czasie otwarcia loży? Dlaczego masoni liczą nie od narodzenia Chrystusa, lecz od początku świata jak żydzi. Dlaczego niema masonerja żadnego symbolu chrześcijańskiego?".

Argumenty, które przytoczyłem, wymownie świadczą o roli, jaką Żydzi odgrywają w masonerji, oraz o jej celach.

Jeżeli chodzi o rozpowszechnienie i liczebność lóż masońskich, to na podstawie kalendarza wolnomularskiego z roku 1926, wydanego przez Dr. Zeichela w Lipsku, cyfrowo przedstawia się masonerja następująco (w okrągłych liczbach) 28.000 lóż masońskich z ogólną liczbą „braci" 3.860.000, z czego na Europę przypada 8.800 lóż i 580.000 członków. W Polsce mamy 15 lóż.

Cała masonerja dzieli się na dwa zasadnicze odłamy, a to na: „Wielka Loża" i „Wielki Wschód"; w Polsce są ekspozytury i Wielkiej Loży i Wielkiego Wschodu. Poszczególne loże łaczą sie w większe związki, jak np. „Związek wielkich lóż niemieckich", „Miedzynarodowy związek Masoński" i t. d.

Jedną z najpotężniejszych lóż jest loża wyłącznie żydowska pod nazwą „United Order B'nej B'rith", założona w Stanach Zjedn. przez Żyda H. Jones'a, w r. 1842. Obecnie posiada ta loża swoje filie w Europie.

Masonerja odbywa bardzo często kongresy wszechświatowe, na których omawiane są różne sprawy i na których ważą się losy państw. Jeżeli chodzi o masonerję polską, to jak wspomniałem — w Polsce jest 15 lóż, omówieniem których zajmę się osobno.

T. K.

Krótkie wiadomości lekarskie

Choroby zakaźne

Wśród licznych wydawnictw Sekretarjatu Ligi Narodów na specjalną uwagę zasługuje „Przegląd Epidemjologiczny", zawierający dane co do rozpowszechnienia i nasilenia chorób zakaźnych na całym świecie.

Z wydawnictwa tego dowiadujemy się, że właściwie niema takiej choroby zakaźnej, której ognisko zupełnieby wygasło. Wszystkie epidemje srożą się stale w tej czy innej części świata, a tylko olbrzymim postępom hygjeny mamy do zawdzięczenia, że epidemje te nie przybierają katastrofalnych rozmiarów i mogą być zlokalizowane.

Tak więc statystyka za pierwszy kwartał bieżącego roku wykazuje przedewszystkiem Indje, jako stałe ognisko najgroźniejszych epidemij: dżumy (58523 wypadków), cholery (19650 wypadków) i ospy (80914 wypadków), — przyczem liczba zachorowań na ospę znacznie się zwiększyła.

Europa wolną jest od cholery; natomiast wypadki dżumy notowano sporadycznie na Azorach i we Francji (8 wypadków), dokąd przywleczono ją z Dalekiego Wschodu.

Co się tyczy ospy, to największe nasilenie tej choroby zanotowano w Portugalii (279 wypadków), — nie są również wolne od ospy Anglia i Hiszpanja. W Polsce zanotowano jeden wypadek ospy w lutym, a drugi w maju br.

Spośród chorób zakaźnych w Polsce największe nasilenie wykazują: błonica, dur brzuszny i dur plamisty.

Surogaty chininy

Na podstawie ankiety, przeprowadzonej w 65 krajach, stwierdzonem zostało, że roczne zapotrzebowanie chininy dla zwalczania zimnicy wynosi 1,387.400 kg., — podczas gdy światowa produkcja chininy zdoła pokryć zaledwie połowę tego zapotrzebowania.

Dlatego Liga Ochrony zdrowia podjęła badania nad całym szeregiem surogatów chininy, zdolnych zastąpić to specyficzne lekarstwo. Jednym z takich preparatów, wyprodukowanych syntetycznie, jest t. zw. „plazmochina".

Środek ten okazał się znacznie silniejszym i skuteczniejszym od chininy, a wielką jego zaletą jest, że nie wywołuje tych przykrych ubocznych objawów, jak zaburzenia wzrokowe i słuchowe, szum w uszach itp., występujących zawsze przy zażywaniu większej ilości chininy.

Drugim skutecznym środkiem, stosowanym z powodzeniem zwłaszcza w wypadkach „febry tropikalnej", jest „atebrina", produkt niemiecki. Kombinacja atebriny plazmochiny w działaniu swem leczniczem przewyższa znacznie chininę.

Puder przyczyną śmierci dziecka

W lwowskiej klinice chorób dziecięcych zanotowano w styczniu br. wyjątkowy wypadek śmierci 12-miesięcznego dziecka, które udusiło się skutkiem wetchnięcia znacznej ilości pudru. Gdy mianowicie dziecko po codziennej kąpieli zaczęło płakać, — matka dała mu do zabawy pudełko z pudrem, poczem oddaliła się celem przygotowania ubranka. Nagle dziecko poczęło gwałtownie kaszleć. Jak się pokazało, połknęło ono znaczniejszą ilość pudru, który przy oddychaniu dostał sie do tchawicy i do płuc, powlekając je warstwą klajstra i powodując wkońcu uduszenie.

(R.)

Podział świata

Przed trzema niespełna miesiącami (7 czerwca) minęło równo 440 lat od słynnego w historji naszej kultury, a w szczególności w historji geografji, — dnia podziału świata. W czerwcu bowiem 1494 roku dwory hiszpański i portugalski za pośrednictwem swych pełnomocników: dyplomatów i uczonych geografów i fachowców sztuki żeglarskiej zawarły traktat, przeprowadzający ścisłe rozgraniczenie sfer podbojów i wpływów hiszpańskich (ściślej mówiąc — kastylskiej) i portugalskich na morzach i lądach zarówno świeżo odkrytych i zdobytych, jak i tych, które dopiero miały być odkryte i zdobyte w przyszłości.

Jeszcze bardziej jednak ciekawym i znamiennym od powyższego układu był podział świata między sfery podbojów i wpływów tychże państw, dokonany przez papieża Aleksandra VI Borgia słynną bullą z dnia 9 maja 1493 roku. Zarówno sam fakt autorytatywnego rozstrzygnięcia sprawy par excellence politycznej i gospodarczej przez najwyższą powagę moralną chrześcijaństwa, jak i sposób, zapomocą którego rozstrzygnięcie to dokonane zostało, — efektowny gest z kategorji tych, o których pamięć nigdy w historji nie zaginie (w rodzaju rozcięcia węzła gordyjskiego przez Aleksandra, zachowania się Marjusza na ruinach Kartaginy czy sądu Salomona) — z wszechmiar na najżywszą zasługują uwagę.

Druga połowa w. XV-go w dziejach rozszerzenia horyzontu wiedzy Europy o świecie wyróżnia się licznemi, doniosłemi, a niesłychanie odległemi, a zuchwałemi (jak na owe czasy) podróżami Portugalczyków wzdłuż brzegów Afryki. W XV-tem stuleciu światem dla Europejczyka była, poza Europą sama, Afryka północna (na wschodzie Egipt i Etjopja — Abissynja, na zachodzie brzegi mauretańskie aż do przylądka Bojador — 26 st. szer. półn.), Azja przednia i słabo przedstawiane sobie i geograficznie fałszywie umiejscowione kraje indyjskie, Chiny (Kathay) i wyspa Zipangu (Japonja).

Na północy, poza Islandją, wiedziano jeszcze gdzieniedzie o Grenlandji i Labradorze, pamięć jednak odkryć wikingów normandzkich w tych zach.-półn. stronach zaginęła już wtedy niemal zupełnie.

Ambicją i marzeniem panujących, wielkich kupców, misjonarzy i żeglarzy było odnalezienie drogi morskiej na najdalszy wschód, do uchodzących za fantastycznie bogate — Indyj, Chin i Zipangu, morska ta droga bowiem była niezbędna naskutek szykan i prześladowań, z jakiemi spotykali się udający na ów przebogaty wschód drogą lądową Europejczycy — ze strony muzułmanów.

Poszukiwaniem tej właśnie drogi są podróże Portugalczyków w w. XV., podróże, których owocem było zetknięcie się Europejczyków ze światem równikowym i zaprzeczenie przez rzeczywistość błędnego mniemania, od czasów starożytności pokutującego, że pod zwrotnikami nie istnieje wcale życie, już nietylko zwierzęce, ale i roślinne. Podróże te chwałą nieśmiertelności okryły imiona księcia-infanta (następcę tronu) Henryka Żeglarza, który choć osobiście w żadnej podróży nie wziął udziału, przez długie lata był inicjatorem i duszą wszystkich przedsięwzięć, wypraw, odkryć, a obok niego i tuż za nim — imiona Gila Eannesa, który żeby przebłagać zagniewanego nań słusznie księcia, przyrzekł, że albo opłynie przylądek Bojador, albo nigdy nie wróci, — opłynął i wrócił; Alfonsa Gonsaleza, Nuna Tristao, Dionizego Diaza (on to pierwszy ujrzał zielenią pokryte i bujnem pierwotnem życiem kipiące, lasy zwrotnikowe), Dioga Cao, nadewszystko zaś — Bartłomieja Diaza, który w r. 1487 dosięgnął południowego krańca Afryki, nadając znajdujecemu się tam przylądkowi nazwę „Przylądka Burz", nazwę tę jednak król Jan II zmienił na „Przylądek Dobrej Nadziei", uważając, że połowa drogi do Indyj jest już zrobiona.

W końcu w. XV jest Portugalja największą potęgą morską i pierwszą posiadaczką kolonij w nowoodkrytych krajach — wszystkie swe odkrycia i podboje uprawomocniła, uzyskując odpowiednie papieskie bulle.

Potędze jednak Portugalczyków jeszcze w tym samym XV wieku zadany był cios dotkliwy: plan odnalezienia drogi morskiej do Indyj w kierunku zachodnim nie został wprawdzie zrealizowany, próba jednak realizacji, dokonana przez genjalnego żeglarza Kolumba, a pod flagą Kastylji wzbogaciła tę ostatnią o nowe posiadłości w t. zw. Nowym Świecie — posiadłości, których ogrom trzeba było sobie uzmysławiać długie lata i lat dziesiątki.

Najnowsze badania historyczne zbijają niemal zupełnie popularną tradycję o nieuctwie, głupocie i bezmyślności przeciwników planu Kolumba w porównaniu z jego genjuszem, jego światłym i wielkim umysłem i olbrzymią wiedzą.



W świetle tych badań Kolumb ukazuje się nam, jako ciasny doktryner-fanatyk, który miał takie szczęście, jakie rzadko stawało się czyimś udziałem w historji. Pomysł dostania się do Indyj, płynąc wciąż na zachód, nie był wyłącznie jego pomysłem, — ma wiec Kolumb przedewszystkiem zasługę, jako nie cofający się przed niczem, odważny wykonawca przedsięwzięcia istotnie, jak na owe czasy, szalonego.

Chodziło o to, że Kolumb odległości między Europą a Azją w kierunku zachodnim na podstawie mylnych pomiarów geograficzno-matematycznych obliczył w ten sposób, że przedstawiała mu się ona dwa razy mniejsza, niż była w rzeczywistości. Tymczasem niektórzy zpośród uczonych jego oponentów właśnie na podstawie ścisłych dochodzeń nauki podawali w wątpliwość tę zbyt małą długość drogi. I właściwie rację mieli oni, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby Kolumb wiedział, jaka jest odległość istotna, nigdyby nie odważył się na zrealizowanie swego planu.

Swą wielką sławę i szczęście zawdzięcza samej naturze, która w połowie drogi zachodniej między Europą, a Azją rzuciła kontynent, nieznany zupełnie staremu światu — kontynent, który i Kolumbowi (trwał w tem złudzeniu aż do śmierci), i początkowo wszystkim wydawał się Azją, w czem widziano triumf koncepcji Kolumba, a pognębienie jego przeciwników.

W każdym razie, korona kastylska stała się panią olbrzymich, a jak niebawem się okazało — bogatych w niezmierne zasoby złota — posiadłości. Sukcesy hiszpańskie nie musiały, rzecz zrozumiała, budzić zachwytów ze strony portugalskiej, toteż zaostrzyły się poważnie stosunki kastylsko-portugalskie, przyczem Portugalja niedwuznacznie dawała do zrozumienia, że całą swą potęgę morską wykorzysta w celu przeszkadzania Hiszpanom ich akcji odkrywczej i kolonizatorskiej. Groził wybuch wojny, na lądzie jednak połączone unją osobistą monarchów (Ferdynanda i Izabeli) — państwa hiszpańskie: Aragon i Kastylja były silniejsze, nie okazała się więc Portugalja zbyt skłonną do rozprawy zbrojnej. Hiszpania zaś, chcąc w opinji powszechnej zyskać równe z Portugalją prawa do odkryć i zdobyczy zamorskich, zwróciła się do papieża z prośbą o potwierdzenie jej tego prawa.

Portugalja przystała na tego rodzaju rozwiązanie sprawy, musiała zresztą przystać, choćby i nie chciała, — jej bowiem prawo do odkrytych i podbitych terytorjów również opierało się na bullach papieskich — nie uznając więc autorytetu Stolicy Apostolskiej odnośnie sprawy posiadłości hiszpańskich, automatycznie traciłaby prawo do opierania swego stanu posiadania na autorytecie papieskim.

Według tradycji historycznej, miał papież Aleksander VI(gdy doń zwrócili się królestwo hispańscy i Emanuel portugalski, wziąć mapę kuli ziemskiej i efektownym gestem przeprowadzić linję graniczną od bieguna do bieguna, decydując, że morza i kraje na zachód od tej linji są i będą własnością hiszpańską, a na wschód — portugalską. Linja papieża Aleksandra VI szła wzdłuż południka, odległego o 100 mil hiszpańskich na zachód od wysp Azorów.

Obydwa zainteresowane państwa zgodziły się zasadniczo na przyjęcie decyzji papieskiej, Portugalja jednak uważała się nieco skrzywdzoną, tak, że po długich targach 7 czerwca 1494 r. ustalono nową linję graniczną („raja"), opartą na decyzji papieskiej, lecz przesuniętą na zachód na korzyść Portugalji, a to w ten sposób, że rozgraniczenie sfer umieszczone było nie w odległości 100 mil od Azorów, ale 370 leguas czyli 1380 mil. W ten sposób Portugalji przypadła i część lądu w Nowym Świecie, odkryta wprawdzie dopiero w r. 1500, jednocześnie niemal przez Hiszpanów (Hojeda) i Portugalczyków (Cabral), zgóry jednak przeznaczona ostateczną redakcją papieskiej decyzji podziału świata — na posiadłość portugalską, jedyną posiadłość tego kraju w Ameryce — Brazylję.

W r. 1498 Portugalczycy osiągnęli wreszcie wymarzony cel: Vasco de Gama dotarł do Indyj drogą wschodnią dookoła Afryki, drogą zachodnią dopłynął do brzegów Azji, czyli że zrealizował marzenie Kolumba — Portugalczyk również, ale w hiszpańskiej służbie pozostający, Magellan (właściwie Magalhaens), którego eskadra dokonała pierwszej podróży dookoła świata (1519—1522).

Dziś nic już nie pozostało z praw hiszpańskich do panowania nad zachodnią półkulą świata, a portugalskich nad wschodnią. Gdzie powiewała niegdyś flaga portugalska, dziś powiewa brytyjska, holenderska, francuska i tylko Angola, Mozambik i małe wysepki w Afryce, a Goa i Makao — w Azji, pozostały ostatniemi śladami dawnej potęgi.

Wszystkie zaś kolonje hiszpańskie albo oderwały się od metropolji i ogłosiły niepodległość, albo też wpadły w obce ręce.

Minęło jednak 400 lat prawie i znowu dwa państwa zwróciły się do papieża (Leona XIII), jako do najwyższego autorytetu, by rozstrzygnął, do kogo mają należeć wyspy Karolińskie na Oceanji. Państwami temi były Hiszpanja i Niemcy. Papież rozstrzygnął sprawę na rzecz protestanckich Niemiec — cały świat przyjął się podziwem i szacunkiem dla wspaniałej bezstronności najwyższego autorytetu moralnego w chrześcijaństwie.

TEODOR PARNICKI.

Marja Stuart u wód

Anglicy niezawsze dobrze umieją historję, ale trzeba powiedzieć, że są w niej zakochani. A przedewszystkiem przemawiają do nich sławne postacie przeszłości, około których wieki wytworzyły legendę. Lubią też malownicze stroje historyczne i lubią się w nie przebierać. Stąd skłonność do t. z. **pageants** t. j. widowisk, odtwarzających sceny, niekoniecznie z dziejów, ale z życia postaci, które z nich są znane. I Anglicy lubią wiązać te widowiska z miejscowościami i ich tradycją.

Ciepłe źródła lecznicze w Buxton w hrabstwie Derby były znane już w XVI w. Gdy Marja Stuart jako więzień swej „angielskiej siostry" Elżbiety pozostawała pod nadzorem hr. Shrewsbury, do którego należało Buxton, pozwalano jej kilkakrotnie wyjeżdżać do tych wód. Czuła się tu najlepiej.

Ostatni pobyt nieszczęśliwej królowej trwał od połowy czerwca do końca lipca 1584. Istnieje list jej do francuskiego ambasadora, datowany „Bouxtons, 7 lipca 1584", a pisany w starym zamku tamtejszym.

„Nie do wiary" — pisze Marja, — „jak ta kuracja uspokoiła moje nerwy i wysuszyła w mojem ciele wodniste humory, którymi wskutek słabego zdrowia tak obficie było wypełnione".

Nadszedł czas wyjazdu. Królowa przeczuwała, że ogląda Buxton i pije jego wody po raz ostatni. Nad jej głową gromadziły się czarne chmury. Z pod nadzoru łagodnego, i szlachetnego hrabiego Shrewsbury miała przejść pod straż surowego purytanina Sir Amyasa Pauleta, zamienić Sheffield Castle, Wingfield Manor na zamek Fotheringhay. Może zresztą Marja przewidywała już swój tragiczny koniec.

Była to kobieta o bardzo wysokiem wykształceniu i o znacznych zdolnościach poetyckich. Jej francuskie wiersze są dość znane. Umiała jednak pisać i łacińskie. W dzień odjazdu wycięła diamentem na oknie swej sypialni w starym zamku następujący dwuwiersz:

Buxtona, quao calidae celebrabere nomine lymphae,
Forte mihi posthac non adeunda, vale.

(Żegnaj mi Buxton, sławione z powodu ciepłych zdrojów. Może już nigdy nie będę mogła cię ujrzeć.)

I nie ujrzała już Marja pięknej miejscowości. W dwa lata później w dolnej sali zamku w Fotheringhay spadła jej głowa pod mieczem katowskim.

W roku bieżącym nadeszła 350-rocznica rozstania się nieszczęśliwej z Buxton. Uczciły jej pamięć uczenice katolickiej szkoły pod wezwaniem św. Anny, odbywając rodzaj procesji w historycznych strojach

W. T.

Portret w sztuce Matejki

Stosunek portretów Matejki do postaci w jego „obrazach historycznych". — Ich wartości i wady. Problem podobieństwa. — Sądy współczesnych.

W latach, kiedy sztuka Matejki dochodzi do najwyższego rozkwitu, kiedy wielki artysta zdążył olbrzymia potęgą swej indywidualności przytłoczyć swoich współczesnych, wstrząsnąć ich umysłami i sercami, występując w całym rynsztunku genjalnego wizjonera przeszłości, dramaturga i romantyka, — pojawia się u niego równolegle do t. zw. „malarstwa historycznego", które oczywiście niewyczerpuje i nieokreśla zupełnie tego fenomenu artystycznego na niwie polskiej sztuki, także portret człowieka, kóry w jego twórczości zajmuje wcale poważne stanowisko.

Jest rzeczą nader ciekawą, że ten tragiczny, pesymistyczny, a natchniony opowiadacz przeszłości narodu, tak wspaniały i niezwykle sugestywny w swych kreacjach takiego Skargi, Hozjusza, Batorego, Possewina, Władyki, Cyprjana, czy Naszczokina, Wernyhory, Zygmunta I, Stańczyka, Bezimiennego, Witolda czy Ulrycha, oraz całej masy innych niezrównanych postaci rycerskich i pacholęcych, przepełniających owe dzieła historyczne, — pozostał w portretach poszczególnych współczesnych mu osobistości daleko w tyle zarówno pod względem siły ich formalnego kształtowania, jak i potęgi psychologicznej interpretacji. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby i na tem polu Matejko nie osiągnął także wybitnych rezultatów. Wobec ekspresji jego niektórych portretów podobne dzieła nietylko dawniejszych, ale i współczesnych mu malarzy polskich, wydają się być spokojnemi twarzami o cechach równowagi form, specyficznej dyskercji barwy i ciszy malarskiego modelunku.

Jeśli przypatrzymy się galerji portretów Matejki, jak n. p. portretowi **Serafińskiego,** wspartego szerokim gestem o krawędź stołu i podnoszacemu ku górze okoloną bujnym zarostem głowę wieszcza, — **hr. Moszyńskiego,** siedzącego w niedbałej, swobodnej pozie, jakby rozrzuconej w różnych kierunkach po powierzchni płótna, — **Szujskiego,** rozpartego szeroko w krześle w nagłym kontrapostowym ruchu, przypominającym poruszenie „Mojżesza" Michała Anioła, wyniosłemu egocentrycznemu przedstawieniu **hr. Adamowej Potockiej,** ograniczonemu ekspresyjnie kształtowanym konturem, — dynamicznemu przedstawieniu hr. Alfredowej Potockiej, czy wreszcie **„Autoportretowi"** o wizjonerkich oczach, kryjącemu pod pozornym spokojem jakąś nerwową dynamikę siły i potęgi ducha, — cała różnica temperamentu, światopoglądów oraz odrębnych wartości pomiędzy nim, a innymi przedstawicielami współczesnego malarstwa portretowego, przejawi się nam w zupełności. Postacie Matejki, jakby wtłoczone w ramy płócien, zdają się w nich nie mieścić, przełamując tła siłą i ruchem swych form, uderzając jakoby brakiem organizacji kipiącego i tętniącego w obrębie ich struktury fizycznej życia.

„Myśl Matejki — pisze Witkiewicz — rozsadzała spójnię jego koncepcji malarskiej, z drugiej strony malarz gnany pasją widzenia jaknajdoskonalszego, wgryzał się w szczegóły plastyczne obrazu i rozbijał myśl zasadniczą na mnóstwo drobnych wniosków."*) W portrecie Matejki, tak jak i w jego dziełach historycznych, brak niestety, mimo potężnych niekiedy zalet, tej zimnej organizacji środków formalnych i malarskich, które widzimy wszędzie u najwybitniejszych przedstawicieli tego rodzaju sztuki, jak **Henryk Rodakowski, Leon Kapliński,** lub **Andrzej Grabowski,** a którzy wobec kreacyj wielkiego mistrza, czynią swemi pracami wrażenie klasycznego spokoju. A jednak portret Matejki nie jest jedynie rezultatem pozytywnego, realistycznego światopoglądu. Zachodzi tedy pytanie, w jaki sposób ustosunkowuje się ten artysta do pozującego mu człowieka - modela, w jaki sposób działa na niego ów człowiek swemi indywidualnemi cechami psychiki i charakteru, — w jakim wreszcie stopniu wprowadza w swym portrecie wewnętrzne życie osoby portretowanej, tego zbiornika duchowej energii.

Witkiewicz w swojem znakomitem studjum o Matejce, mówiąc ogólnie o jego dziełach powiada o specjalnej rasie ludzi przez niego stworzonej, rase przepojonej „jakimś fatalistycznym tragizmem, głębokiemi uczuciami i namiętnościami, oraz niesłychanie silnem napięciem psychicznem, ludźmi potężnymi i nadzwyczajnymi", portrety zaś jego sprowadza również częściowo do tworów tejże rasy, stworzonej przez Matejkę, z pominięciem w wielkiej mierze cech indywidualnych modeli, na których uniesiony temperamentem malarz, wytłaczał silne znamię swojego wewnętrznego świata uczuć. „Wszystkie one — pisze — wyrażają bardziej Matejkę, niż tych, których mają przedstawiać.[2])

Trudno nie przyznać Witkiewiczowi trafności obserwacji. Niemal wszystkie portrety twórcy „Grunwaldu", bez różnicy płci i wieku, zbliżają się do siebie jakimś wspólnym rysem, pokrewnym typem ludzi, z jakiegoś innego, a wspólnego im wszystkim świata uczuć i, mimo całego realizmu traktowania, są częściowo jakoby wyrzucone z realnego świata w jakąś obcą mu, nierealną, metafizyczną sferę. I mimo, że prawie każdy z portretów Matejki z osobna, działa na widza niezwykle przekonywująco, — to jednak zestawione w szereg są one niezbitom dowodem, że artysta nie potrafił, czy też nie chciał podporządkować się cechom indywidualnym swych modeli, lecz przygniatał je potęgą swojego własnego, indywidualnego „ja", tworząc ideał nie pewnego poszczególnego człowieka ale człowieka wogóle, będącego częściową materjalizacją jego własnych wewnętrznych tendencyj uczuciowych.

Portrety Rodakowskiego, Kaplińskiego, lub Grabowskiego, to wszystko ludzie o różnych charakterach i rozmaitych przekrojach psychicznych. Niema w nich wprawdzie — pomijając różnice w artystycznym światopoglądzie, — owego wielkiego napięcia energji życiowej i pewnej specyficznej zaświatowości spojrzenia, przy jakiejś barokowej ekspresji ruchu, który cechuje tak często portrety Matejki. Arystokratyczny światopogląd w portretach Rodakowskiego, czy też mieszczański u Grabowskiego, nie przeszkadza im stworzyć galerji odrębnych charakterów, nie krępując zbytnio ich umiejętności wczucia się w każdą poszczególną duchowość i przedstawiania poprzez objektywizm form myślącego i czującego ciała, jako w wielkiej mierze produktu podłoża i rozwoju danego człowieka.

Rozważania powyższe prowadzą nas jednocześnie do postawienia sobie pytania co do rozwiązania przez Matejkę problemu podobieństwa. Problem podobieństwa portretowego — według zdania Waetzolda — jest osobliwym wypadkiem ogólnego zagadnienia w dążeniu do prawdy natury, — należy zaś przez nie rozumieć związek naszego życia wyobraźni, fundamentalny stosunek pomiędzy treściami świadomości, stosunek, który nieda się bliżej zdefinjować, lecz da się tylko wykazać w przeżyciu.[3]) Podobieństwem w portrecie — mówiąc krótko — będzie się nazywał stosunek treści dzieła sztuki, do treści pozaartystycznej rzeczywistości. Znalezienie podobieństwa w portrecie, będzie nietylko przedstawieniem podobnego fizycznego człowieka lecz poznaniem również jego niezmiennej pojedynczej osobowości. Tedy paralelizm form zjawiskowych w naturze i sztuce, jest głównym warunkiem estetycznego oddziaływania portretu, a będzie ono dopiero wtedy mogło być rozwiązane, jeśli będzie utrzymane w pewnej średniej strefie, obejmujące jego wartości.

Już Stanisław Tarnowski w swem dziele o Matejce, powiada o jego portretach, że wydobywa się z nich poza tendencjami dekoracyjnemi, „skłonność do fantazjowania na temat danej osoby i że niema prawie portretu, w którym by się te obie skłonności nie przejawiły, zaś egzagerując niekiedy rysy oryginału, doprowadza do ostateczności to co w nim w rzeczywistości było, czyniąc wtedy dzieło niepodobne i nieprzyjemne".[4]) Mniej więcej to samo twierdzi Witkiewicz.

Niewątpliwie podobieństwo osoby portretowanej jest kwintesencją, naczelnym postulatem naturalistycznego, czy realistycznego portretu, poza jego wartością jako dzieła sztuki. Rozwiązanie problemu portretu przez Matejkę i wyżej wymienionych artystów, wysuwa pod tym względem dwa różne rodzaje nastawienia w stosunku do osoby portretowanej, pewnych szczególnych, różnych od siebie uzdolnień, wskazujących na odmienność ich podstawowych elementów duchowych, powodujących zajęcie odmiennego stanowiska w stosunku do rzeczy. Podczas gdy pierwszy spotykając się oko w oko ze swym modelem (nie mogąc swobodnie interpretować, jak to czynił w obrazach historycznych), popada w konflikt z cudzą indywidualnością, a tendencjami własnej, despotycznej, potężnej osobowości, a pozwalając jej w rezultacie zwyciężyć, stępia jednocześnie z jednej strony w tych zapasach własną indywidualność, z drugiej zaś zatraca i obniża w wielkiej mierze indywidualne cechy osoby portretowanej, — to tamci artyści poddają się wrażeniu cudzego „ja" i usiłując poznać jego psychofizyczne dominanty, starają się oddać je do pewnego stopnia objektywnie, podnosząc w pewnych określonych granicach siłę ich napięcia, prowadząc je niekiedy w ten sposób do spotęgowanej materjalizacji indywidualnej duchowości.

Czy będzie nas tedy dziwił i napełniał może rodzajem pewnego politowania wierszyk współczesnego, a nieznanego nam wierszoklety wierszyk, który przechował się do dzisiejszego dnia w tradycji kilku żyjących osób, brzmiący mniej więcej w ten sposób:

„Daj mię malować mężu, jeżeliś bogaty.
„Grabowski twarz wykona, a Matejko szaty."

Wierszyk ten, stawia swojem żądaniem spełnienie postulatu podobieństwa, z owym delikatnym odcieniem idealizmu, podobieństwa, które tak doskonale stwarzał Andrzej Grabowski, — pomija natomiast całkowicie genjusz Matejki, zostawiając go na boku w kształtowaniu ludzkiego oblicza, każąc mu w nieśmiertelnym, kobiecym, egoistycznym kaprysie podobania się, malować szaty, które ten artysta tak wspaniale i bogato oddawał w ich materjalnych cechach.

Dr. M. T. Minich

*) St. Witikewicz: „Matejko". Lwów 1912, str. 71.

*) St. Witkiewicz: Op. cit. str. 212, 271–272.

*) W. Waetzold: „Die Kunst des Porträts", Lipsk, 1908, „Aehnlichkeitspro-

**) St. Tarnowski: Matejko str. 317, 318.

Mieczysław Pawlikowski

(w 100-lecie urodzin)

Mieczysław Pawlikowski, to jedna z najpiękniejszych postaci, jakie wydała Galicja w ciągu ubiegłego stulecia. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tej epoce, w której dość łatwo zdobyć było można rozgłos i wziętość, Pawlikowski pozostał nieznanym, choć w wielu sercach żyje do dziś jeszcze jego nazwisko, specjalnie u ludzi, którzy go znali w późnym okresie jego życia. Patrjarchalny urok, jaki wokoło siebie roztaczał, czynił go wybitnym przedstawicielem epoki, która na zawsze minęła.

Mieczysław Pawlikowski urodził się dnia 9 września 1834 roku we Lwowie, jako jedyny syn Gwalberta i Henryki hr. Dzieduszyckiej. Bardzo staranne wychowanie, odpowiedni dobór nauczycieli, łatwość w przyswajaniu sobie obcych języków, umożliwiły mu zaznajomienie sie w krótkim czasie z kulturalnym dorobkiem ludzkości. To też po zdaniu matury w roku 1852 i wpisaniu się na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, zdobył odrazu w życiu akademickiem przodujace stanowisko. Otoczony gronem wspaniałych lwowskich postaci, jak Jan Dobrzański, Kornel Ujejski, Mieczysław Romanowski, Juliusz Starkel, Bruno Bielawski, Ludwik Wolski, cały wolny czas poświęca pracy dziennikarskiej.

Drukuje w tym okresie badź w „Nowinach" bądź w „Dzienniku Literackim" sporo drobnych wierszy. Ale praca w dziennikach czy systematyczne przygotowywanie się do egzaminów, stanowiły realną pracę dla siebie i nad sobą. Dla ojczyzny — pozostawał trud ukryty przed ciekawem okiem austriackich władz politycznych. Nie ulega żadnej watpliwości, że do kół spiskowych należał, może nawet był ich duszą, jak duszą był grona, które staczając literackie

boje, zawsze i wszędzie zasięgało jego rad i opinii. Przypuszczam, że wyjazd do Paryża jesienią roku 1855. był wyjazdem nie dla przyjemności jedynie, ale także dla nawiązania nici, czy też zdania relacji z działalności organizacji lwowskiej przed władzami naczelnemi.

Znamienną jest rzeczą, że Mieczysław mieszkał u Elżanowskiego. który wspólnie z Mierosławskim i Miłkowskim pracowali nad przygotowaniem powstania styczniowego.

* * *

Pobyt w Paryżu, który wykorzystał i dla siebie, przyniósł mu nietylko możność osobistego spotkania się i rozmowy z Adamem Mickiewiczem, ale obdarzył go przedewszystkiem cennym klejnotem, przyjaźnią C. K. Norwida.

W tym czasie otrzymuje Pawlikowski w Paryżu list od Ludwika Wolskiego, donoszący, że na skutek kłótni miedzy Dobrzańskim a Zacharjasiewiczem i cofniecia przez tego ostatniego, zaczętej w odcinku powieści, wydrukowano w „Nowinach“ poemat Mieczysława, zatytułowany **„Pamiętnik pieśniarza“**. Poemat ten, który na turnieju poetyckim miedzy Romanowskim, Wolskim i Pawlikowskim uzyskał palmę pierwszeństwa, podarowany na własność Ludwikowi, tylko przez dziwny zbieg okoliczności zobaczył światło dzienne. Wprawdzie dąsał się Mieczysław, że bez jego zgody wydrukowano poemat, który do druku nie był przygotowany, ale rychło pogodził się z tą myślą i wybaczył „Lusiowi“ ten literacki „nietakt“.

* * *

Po powrocie z Paryża wpada Pawlikowski w wir zajęć literackich i politycznych. Pałac w Medyce gości teraz całą elitę intelektualną ówczesnego Lwowa. Romanowski, Bruno Bielawski, Walery Łoziński, Wolski, wśród ślicznego parku szukają natchnienia do swych utworów. Przez czas dłuższy przebywa w Medyce autor Chorału, któremu Mieczysław ofiarował gościnę, — co dla znękanego wtedy Ujejskiego było prawdziwem dobrodziejstwem.

Wśród ognistych dysput mija czas, prowadzący nieuchronnie do katastrofy z roku 1863. Zapatrywania skrajnie rewolucyjne przypieczętuje Romanowski krwią swoją na polach Józefowa, te same zapatrywania zaprowadzą Pawlikowskiego do kazamat ołomunieckich.

* * *

W roku 1859 łączy się Mieczysław dozgonnemi węzły z kuzynką swą, Heleną hr Dzieduszycką. Zdawałoby się, że z chwilą założenia własnego gniazda rodzinnego. Mieczysław poniecha całej swej działalności i otoczony wygodami, jakie daje majątek, zasklepi się w jednej ze swych posiadłości. Tymczasem stało się inaczej. Zbliżał się moment ostatecznej rewolucyjnej rozgrywki. Pawlikowski oddany służbie dla kraju pracuje ofiarnie. Żona Mieczysława — nietylko nie przeszkadza w tej pracy, ale zachęca i podtrzymuje.

* * *

Wybucha powstanie. Czynny jak zawsze Mieczysław przez krótki okres po wyjeździe Jacka Siemieńskiego sprawuje tymczasowo urząd Komisarza Cywilnego Galicji Wschodniej, a w marcu (27-go) Rząd Narodowy mianuje go Pomocnikiem Komisarza na Galicję Wschodnią. W trzy dni później, na polecenie Rządu Narodowego, wyjeżdża Mieczysław do Czerniowiec, gdzie zajmuje się skupywaniem broni dla powstańców. Ze swych obowiązków wywiązał się znakomicie. Dostarczył bez żadnych strat dużą ilość naboi i prochu. Na stanowisku pomocnika Komisarza Rzadu Narodowego we Lwowie wytrwał do dnia 12 lipca, w którym to dniu otrzymuje na własną prośbę dymisję z równoczesnym rozkazem, „aby w czasie jak można najkrótszym przybył do Warszawy, gdzie mu odpowiednie obowiązki wskazane będą“. Od sierpnia tegoż roku przez parę miesięcy przebywa w Krakowie i tu pełni funkcje przy Komisarzu Rządu Narodowego Majewskim. Wraca następnie do Lwowa, gdzie po ustąpieniu Bolesława Lutostańskiego zostaje komisarzem policji narodowej.

Na tem stanowisku zaskoczyło go uwięzienie. Dnia 3 marca 1864 do mieszkania Pawlikowskich wkroczyła policja austrjacka. Po przeprowadzeniu rewizji zabrano do więzienia Mieczysława Pawlikowskiego i oddano do dyspozycji sędziego śledczego. W połowie maja 1864 roku odbył sie proces oskarżonych o przynależność do organizacji, mogacej narazić spokój cesarstwa na zakłócenie. Wyrokiem sądu wojskowego skazano Pawlikowskiego na dwa lata twierdzy. 22 maja w nocy wraz z Henrykiem Jankо wywieziono go do Ołomuńca.

W półtora roku później ogólna amnestia dla więźniów politycznych uwolniła Mieczysława z wilgotnych kazamat twierdzy, umożliwiając mu połaczenie się z żoną i dziećmi, mieszkającemi w Szwajcarji.

* * *

Z końcem roku 1866 wracają Pawlikowscy do kraju i po krótkim pobycie w Radziszowie przenoszą się na stałe do Krakowa. Tu w roku 1868 należy Pawlikowski do szczupłego koła ludzi, którzy zakładając dziennik „Kraj“, szerzą program demokratyczny, staczając walki ze stronnictwem konserwatywno-ugodowem. W tym okresie na łamach „Kraju“ pisze Mieczysław swoją doskonałą **„Kronikę“**, którą chyba tylko z „Kronikami“ Jana Lama porównać można. Polityczne, czy publicystyczne artykuły Pawlikowskiego stanowią prawdziwą ozdobę „Kraju“, a feljetony z roku 1871 p. t. **„Pseudo. Plotki i prawdy“** stoją po dziś dzień na szczytach dziennikarstwa polskiego. Mają one inne jeszcze znaczenie: są literackiem przeciwstawieniem się „Tece Stańczyka“. W „Plotkach i prawdach“ podkreśla autor wady społeczeństwa i biczem głębokiej satyry smaga wszelkie „pseudo blagę“ „fanfaronadę“ i „polakerję“ jak szereg wad narodowych nazywa. Ostre satyry kieruje także przeciw „prorokom“, którzy w wierszach swoich przepowiadają społeczeństwu jego przyszłość, a sami bez przyszłości, zagrzebani na zapadłej prowincji nic realnego nie czynią, bo jako prorocy nie mogą zajmować się żadną pracą.

„Do pracy mrówczej chcetsz mnie
wprzęgnąć bracie..
Darmo — jam orłem stworzony przez
Bog!
Wy? nie **ideę** lecz **ziemię** kochacie,
Wam **gleba** wasza — nie **ojczyzna**
droga.
Błyskawicowe czekają mnie czyny
Nie mrówcze znoje... i t. d.“

odpowiada „prorok“ na prozaiczną propozycję zajęcia się zbieraniem w swym obwodzie składek dla Towarzystwa Rolniczego.

Ostatni feljeton „Plotek“ jest poświęcony „bohaterom“. „Bohater — pisze Pawlikowski — z zupełnem zaufaniem w swe siły i z niezachwianą pewnością siebie podejmuje się kierownictwa kilku instytucyj autonomicznych, kilku spółek lub stowarzyszeń naukowych, finansowych, przemysłowych, gospodarczych, nawet takich którychby interesa w kolizji miedzy soba zostawać miały... Bohater da wszystkiemu radę, wszystkiem zakieruje jaknajlepiej. Dla niego zaszczyty, dla niego wdzięczność ogółu, dla niego pensje — dywidendy, diety itd.“ „Jakie wasze cele? Jaki wasz program?“ — rzuca pytanie nasz autor pod adresem „bohaterów“. I odpowiada: „Śmieszne pytanie! Jeżeli Ludwik XIV mógł powiedzieć o sobie „l'état c'est moi“, z równem wy moglibyście powiedzieć prawem: „Nasz program to my sami. Nasz cel, to nasza przewaga, nasze przodownictwo wszedzie i we wszystkiem i za jaka badź cenę“. Jak zacytowany wyjątek świadczy, feljeton ten był wymierzony przeciw Stańczykom.

Nie możemy jednak oprzeć się pokusie zaznaczenia całkowitej aktualności tego artykułu. Ale nietylko tego — bo całych „Pseudo. Plotek i „prawd“. Po sześćdziesięciu zgórą latach możnaby je przedrukować od strony pierwszej po ostatnią a nic ze swej wartości na czasie nie stracą.

Po upadku „Kraju“ (1874) myśl Mieczysława w szacie, jak zwykle, wytwornych artykułów, rozpoczyna wędrówkę po dziennikach i tygodnikach. Pisuje Pawlikowski w tym czasie dużo do czasopism bądź warszawskich, bądź lwowskich. Nie skrepowany terminem, poza obowiązkiem dostarczania tu i ówdzie korespondencyj, ma czas zacząć właściwą działalność literacka. I tak w roku 1875 drukuje w „Kronice“ krótka nowelkę **„Hipcio“**. Dorastający młodzieniec Hipcio, zasłuchany w odgłosy poezji romantycznej, uważający pieniądz za zło, idzie do powstania, gdzie „walczy jak lew“. Dzieląc los jego uczestników, udaje się na tułaczkę, do Anglji i tam w kantorze firmy Breakfast and Company, pieszcząc oko długiemi kolumnami cyfr, zmienia przekonania chłopięce. Zostanie groszorobem, dla którego pieniądz bedzie teraz wszystkiem.

„Tajemnica pani Krzuckiej“ (1876), zalecająca się dowcipem założenia i niefrasobliwym humorem, należała w swoim czasie do bardzo poczytnych nowel. Pan Krzucki, jest jedną z najlepszych postaci charakterystycznych, naszej literatury.

* * *

Rok 1878 przynosi trzecią zkolei nowelę p. t. **„Panna Kapitanówna“**. Pisana dialogiem, przedstawia się nam raczej jako komedja niż nowela, gdzie podział na rozdziały odpowiadałby raczej podziałowi na sceny. Nowela ta jest ważnym etapem w twórczości Pawlikowskiego — stanowi bowiem przejście na wyżyny talentu, do **„Testamentu Napoleona“** (1879) i **„Grudniowych dni“** (1881). Dar narracyjny, który tak świetnie został zapoczątkowany w „Plotkach“, w „Testamencie Napoleona“, zabłysnał w całej pełni.

Napoleon Prywzdowicz, zażywający poważania w całej okolicy, cieszący sie sławą idealnego sąsiada i zawołanego gospodarza, umierając czyni testament, mocą którego powołuje szesnastu swoich przyjaciół, by kolejno zarządzali majątkiem, a coroczny dochód przeznaczali bądźto na budowę szpitalika, ochronki, bądźto na inne pożyteczne fundacje. Majątek zaś cały dostanie się temu, który zostanie ostatnim z żyjących. Ale warunek. Oto wszyscy muszą się rok rocznie zbierać w dzień imienin ś. p. Napoleona, w jego siedzibie i po zdaniu rachunków i przekazaniu zarządu następnej parze przyjaciół, mają ucztować, na cześć pamięci Prywzdowicza. I zjeżdżają się co roku, i co roku nowe krzesło kirem okryte świadczy, że z kompletu ubył serdeczny druh, a szanse zdobycia majątku wzmogły się znacznie. Zostało dwu ostatnich, Hordża i Łęgoborski. Hordża chory, złamany reumatyzmem. Łęgoborski pełen sił. Dwu tych przyjaciół z ukosa patrzy na siebie, życząc sobie w duchu rychłej śmierci, by zapewnić majątek: Łęgoborski — synowi, Horognia bitwy, Łęgoborski zaś odwdzięDża — córce. A trzeba wiedzieć, że Hordża wyniósł rannego Łęgoborskiego z ognia bitwy. Łęgoborski zaś odwdzięczył się Hordży, wyrzekając się ukochanej Joasi, która wyszła za Hordżę. Dwa razy już opuścił Hordża imieniny Napoleona i nie był w Korczunkowcach. Łęgowski widział się już właścicielem majątku, ale los rozstrzygnął inaczej. Tadeusz Łęgoborski i Dolcia Hordżanka pobrali się, kładąc kres zawiści dwu przyjaciół. Majątek przeszedł na własność dzieci. Tak w wielkim skrócie przedstawia się treść „Testament Napoleona“. Wyborny pomysł i szlachetna tendencja o doniosłości społecznej, czynią z noweli tej nietylko arcydzieło talentu narracyjnego, ale dzięki subtelnemu wniknięciu w dusze ludzkie, nieprzeciętne studjum psychologiczne.

* * *

W niespełna dwa lata po „Testamencie Napoleona“ wychodzą **„Grudniowe dni“** (1881). Drukowane w „Ateneum“ są jedną z tych niezapomnianych nowel, jakich nie spotyka się często. W noweli tej przeplatanej listami od syna, doprowadził tragizm oślepłej staruszki do zenitu. „Grudniowe dni“ to jedna z najpiękniejszych nowel w literaturze polskiej, godna stanąć obok perełek Sienkiewicza czy Prusa. Ujęta w świetną formę, stanowi przepiękny acz nadzwyczaj smutny obraz jednego życia ludzkiego. Scenę karmienia niemowlęcia wódką przez pijanego chłopa, by nie „zziębło“ w drodze nakreślił autor z prawdziwem mistrzostwem. Skreślenia tego właśnie obrazka, ze względu na jego realizm, domagał się Chmielowski, jako redaktor „Ateneum“. Propozycja ta wywołała list Mieczysława, w którym broni całości swej noweli, wywodząc własną teorję literacką. Polegała ona na połączeniu pierwiastków romantycznych z naturalizmem, co miało stanowić przeciwstawienie się pędowi naśladowania Goncourtów i Zoli.

* * *

Niebawem (1882) uzyskuje Kraków trybunę demokratycznej myśli w postaci doskonale redagowanej „Nowej Reformy“. Redakcja składająca się z Asnyka, Romanowicza, Lutosłańskiego, Pawlikowskiego i innych, wywiesiwszy sztandar demokracji wojującej, rychło poczęła zdobywać pozycje stańczykowskie, wprowadzając w atmosferę Krakowa sporo ożywienia i zdecydowanych poglądów. — Po krótkiem redagowaniu kroniki, Pawlikowski obejmuje kierownictwo feljetonu. W niewielkich odstępach czasu drukuje na łamach „Nowej Reformy“ nowelę **„Druga miłość“** (1883) powieść **„Drugi tom“** (1885); tłumaczenie **„Rozwodu“** Salvatora Fariny (1885), obrazek **„Nowy Rok“** (1890), w roku 1892 nowelę historyczną **„Lat temu 44“**. Ostatniemi pracami są do spółki z Sewerem pisana nowela **„Odzyskana“** (1892) i szkic do powieści p.t. **„Baczmaha“**, ilustrowany przez Włodzimierza Tetmajera, drukowany w „Tygodniku ilustrowanym“ w roku 1897.

Płodny ten okres twórczości Pawlikowskiego przyniósł utwory pełnej wartości i oryginalności. Powieść „Drugi tom“, opisująca dzieje niebieskiego ptaka, dzięki doskonałemu wniknieciu w psychę Ignacego Brwickiego i sensacyjnej treści, wysuwa ten utwór na czoło poczytnych w tym czasie powieści. „Druga miłość“, w której autor odmalował subtelnemi barwami miłość starego kawalera do młodej panienki — jest nowelą zajmującą, jednakże bardzo smutną. — Obrazek „Nowy Rok“, przedstawiający pojednanie syna, wychowanego w twardej szkole rosyjskiej z ojcem swoim powstańcem z 63 roku — należy bezsprzecznie do najlepszych.

Próba, zresztą udana, noweli historycznej, jest utwór „Lat temu 44“, kreślący dzieje Krakowa z roku 1847. Pomysłowa intryga, życie więźniów i metody policyjne, stosowanet wzgledem rewolucyjnej młodzieży, czynią „Lat temu 44“ ciekawym dokumentem, na którym najprawdopodobniej okres ołomuniecki wycisnął swe piętno. — „Odzyskana“ pisana wspólnie z Sewerem wyróżnia się wybornym humorem i zręcznym pomysłem. Ostatnim utworem Pawlikowskiego jest „Baczmaha“. — Znalezienie zębem czasu ruszonego rękopisu, opisującego ze strasznym realizmem historję zapadającego się zwolna w ziemię Baczmahy i dzieje „fałszerza“ tej historji Antosia, wypełniaja ów szkic do powieści. „Baczmaha“, odznaczająca się pewną fantastyką — jest najbardziej znaną ze wszystkich prac Pawlikowskiego.

* * *

Na tem wyczerpaliśmy przegląd najważniejszych utworów autora „Grudniowych dni“. Na podstawie tego możemy śmiało powiedzieć, że twórczość ta nietylko jest nawskróś oryginalna, ale także posiada nieprzeciętne zalety. Zawsze wytwornym językiem pisana, zawsze przemyślana i usprawiedliwiona, celuje w subtelnem analizowaniu duszy ludzkiej. Zawsze ciekawa i zajmująca — nie powinna być zapomniana.

Praca społeczna, absorbująca reszte chwil wolnych wyraziła się nietylko w zakładaniu szeregu towarzystw, gdzie Pawlikowski, jako pracownik światłą radą był pomocny, ale także w zasiadaniu w wydziałach **i zarzadach tych stowarzyszeń**.

Pawlikowski był jednym z założycieli krakowskiego „Sokoła“, „T.S.L.“, „T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń“. Zasiadał w wydziałach „T-wa Rolniczego“, „T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych“, był wreszcie członkiem rady miejskiej m. Krakowa. Półtoraroczne więzienie, targający nerwami zawód dziennikarski i postępująca choroba wyczerpały jego siły. Zmarł 23 grudnia 1903 z goracą i niezłomną wiarą w zmartwychwstanie Polski. Ciało jego spoczęło w grobowcu rodzinnym w Medyce.

Tle słów przypomnienia.

Przemyśl, w sierpniu 1934.

St. Sierotwiński

Prawo górnicze w dawnej Polsce

W Polsce w wiekach średnich prawa górnicze, czyli t. zw. „iura montana", stanowiły część atrybutów władcy, które jako całość ujęte były pod wspólnem mianem „regaljów". Królowie mieli wyłączne prawo wydawania ustaw i rozporządzeń normujących stosunki prawne w górnictwie na terenie całego państwa, wydawali też przywileje uprawniające do poszukiwań górniczych.

Zrazu działalność ustawodawcza władców była mało oryginalna, woleli się oni wzorować na gotowych już prawodawstwach państw bardziej od Polski uprzemysłowionych.

Istniejące n. p. oddawna kopalnie ołowiu i srebra w Olkuszu uzyskały pierwsze statuty w XIV wieku, — statuty wzorowały się na analogicznych ustawach niemieckich i czeskich. Takie wzorowanie sie na obcych ustawodawstwach nie było podówczas czemś wyjątkowem, zdawalo się, że czasem wprost przyjmowano prawo obce i uznawano je za obowiązujące w kraju np. w nadaniu Krzyżaków dla miasta Chełmna, mistrz krzyżacki Herman de Salza 5 stycznia 1233 r. w ustępie XIV przywileju zastrzega sobie wyłączną własność kopalni soli, złota, srebra i innych (prócz żelaza) i nakazuje, by złote góry, gdyby jakie odkryto, takiemi jak na Śląsku prawami były rządzone.

Z czasem jednakże ustawodawstwo polskie wyemancypowało się na tyle, że jedynie pewne tradycje prawne wskazywały na ich niemieckie pochodzenie. Wszystkie ważniejsze kopalnie posiadały własne, przez królów nadane, statuty. żupy wielickie zawdzięczają je Kazimierzowi Wielkiemu, kopalnie olkuskie królowej Elżbiecie, córce Łokietka, która w zastępstwie syna Ludwika Węgierskiego sprawowała w Polsce rządy. żupy bocheńskie Władysławowi Jagielle.

Jak to już wyżej powiedzieliśmy, pełnia praw górniczych należała do króla. Górnik wybierający się na poszukiwania, musiał zaopatrzyć się w specjalne pozwolenie królewskie, zwane z niemiecka listem szurfowym (Schurfbrief). List ten (wystawiony imiennie) określał w pierwszym rzędzie, jakie minerały wolno poszukiwać i na jakiej przestrzeni, jedynie rudę żelazną wolno było każdemu kopać i wytapiać bez ograniczenia i bez opłat do skarbu. Zwykle królowie wydawali pozwolenia obejmujące całą Polskę, rzadziej obszary mniejsze np. ziemię biecką lub sandecką i t. p.

Pod koniec listu wymienione były daniny, jakie winien płacić górnik królowi w razie znalezienia poszukiwanych minerałów. Opłat tych (zwanych olborą) nie pobierał król przez kilka lat od daty wystawienia przywileju, chcąc tym sposobem zachęcić jak najszersze rzesze górników do zdobywania nowych terenów.

Wydobywaniem szlachetnych kruszców zajmowały się towarzystwa górnicze, zwane gwarectwami, które tytułem olbory składały do skarbu monarszego jedenastą część wydobytego czystego kruszcu. Dochód z żup i kopalni solnych należał jednak w całości do króla, który mógł go zastawiać za długi lub zapewniać zeń pewien procent korporacjom lub pojedynczym osobom.

W XV wieku za wydzierżawienie kopalni wielickich i bocheńskich wpływało do skarbu królewskiego przeciętnie 18.000 grzywien.

Według średniowiecznych pojęć skarby mineralne, zawarte w łonie ziemi, były własnością króla, bez względu na to, do kogo należała powierzchnia ziemi. Dlatego przywilej królewski zrazu upoważniał nietylko do samych poszukiwań, ale i do eksploatowania znalezionych skarbów. Z czasem jednak, w miarę rozwoju przywilejów szlacheckich, zaczęto w Polsce respektować prawa posiadaczy ziemi, w której łonie rudy znaleziono.

Było to wyraźne ograniczenie władzy królewskiej odkąd sam przywilej nie dawał już prawa eksploatacji na gruntach prywatnych, górnik musiał w takim wypadku starać się o dodatkowe pozwolenie właściciela ziemi, za co zwykle opłacał pewien czynsz, zwany „olborą szlachecką"

Zdarzało się również, że władca chcąc sobie pozyskać duchowieństwo, czy też poszczególnych wpływowych magnatów, zrzekał się w obrębie ich dóbr wszelkich praw górniczych, przekazując je na rzecz właścicieli.

W takich wypadkach król wydając górnikowi ogólny przywilej na poszukiwanie minerałów, wyraźnie wyłączał obszary, co do których zrzekł się poprzednio praw górniczych. Przykładem tego jest n. p. przywilej, który Zygmunt August wydał w r. 1557 Fortembachowi, upoważniając go do poszukiwania kruszców w województwie krakowskiem z wyjątkiem dóbr. należących do Tęczyńskich i biskupów krakowskich.

W r. 1517 Zygmunt I ustanowił urząd camerarii montani i powierzył tę godność Lanckorońskiemu, nadając mu władzę udzielania pozwoleń na poszukiwania górnicze w całem państwie.

R. Rss.

Gdzie w Londynie handlują rybami

Jeżeli chcecie się dowiedzieć, co to jest Billingsgate, to przeczytajcie ten opis lub szukajcie jakiej ilustracji. Nie jest rzeczą wskazaną udawać się na miejsce. Przewodnik po Londynie mieści pod rubryką „Targowice" następującą wzmiankę:

Billingsgate. Lower Thames Street k. London Bridge. Jest to wielka targowica ryb, ale nie można określić jej jako coś pociągającego.

Przynajmniej dla ludzi z normalnem powonieniem. Przy porządnym katarze możnaby jeszcze zaryzykować. Zapach ryb jest zabijający.

A sprzedaje ich się tu rocznie czwartą część ogólnej ilości ryb przywożonych do Anglii t.j. ćwierć miljona ton. Z tego tylko 12 proc. przywozi się wodą. Tamiza w tem miejscu, między London Bridge, na którym jeszcze w XVIII w. wystawiano na widok publiczny głowy zdrajców stanu, a smukłym Tower Bridge i dalej w stronę wschodnią nazywa się **London Pool**, londyńskim stawem. Tu od czasów Elżbiety zatrzymują się holenderskie łodzie, przywożące węgorze. Do roku 1923 jeszcze transport ryb prowadzono przy pomocy żaglowców, dziś zastąpiły je parowce i małe statki motorowe.

Ogromną większość ryb przywozi się jednak z całego szeregu portów angielskich pociągami.

Nad London Pool wznosi się gmach, zwany Billingsgate, a zbudowany w r. 1877 dla potężnego cechu handlarzy ryb. Cech ten istnieje od XIII w. i może pochlubić się tem, że król i książę Walji są jego honorowymi członkami.

Niegdyś sprzedawano ryby w drewnianych budach, dopiero w r. 1845 wzniesiono gmach, który później ustąpił miejsca obecnemu. Mieści się tu ok. 250 sklepów. Czynsze wynoszą mniej więcej 50.000 funtów szterlingów rocznie. Ale nigdy nie zdołałyby te lokale pomieścić towaru, który zostaje na statkach i na autach ciężarowych. Kupcy mają pod ręką tylko próbki.

Transporty przychodzą do Billingsgate zazwyczaj między 4 a 5 rano i koło 5-tej panuje ruch największy.

Sam gmach zdobi duży posąg Brytanji — ta dama widocznie ma chroniczny katar albo już oswoiła się z wonnem powietrzem tutejszem. W klatce schodowej stoi pomnik „dzielnego Walwortha, rycerza, lorda mera". Było to w smutnej pamięci r. 1381. Doprowadzony do rozpaczy ówczesnym powojennym kryzysem i podatkami, szczególnie pogłównem lud wiejski zbuntował się pod wodzą Wata Tylera (nazwisko oznacza strycharza, robiącego dachówki) i w sto tysięcy ruszył na Londyn. Stolica stała się widownią krwawych walk, zniszczono szereg gmachów, zamordowano arcybiskupa, skarbnika i wiele innych znakomitych osób. Młody, energiczny król, Ryszard II postanowił spróbować swego osobistego wpływu i wyruszył naprzeciw tłumu, ażeby do niego przemówić. Wat Tyler chwycił za cugle królewskiego rumaka. W tej chwili lord mer, towarzyszący Ryszardowi, zląkszy się o jego bezpieczeństwo, zadał przywódcy buntu cios śmiertelny. W Billingsgate jeszcze pokazują sztylet.

Tak to dzisiejszy handel łączy się z dziejami miasta i Anglji...

Jeszcze jedną uwagę należy zrobić. Na całym świecie przekupki słyną z kłótliwości i z talentu językowego, który podobnie objawia się na lwowskim rynku, na Kleparzu i na londyńskich targowicach. Lecz przekupkom ryb z Billingsgate przypadł w udziele największy zaszczyt. Zostały uwiecznione w słowniku. **Billingsgate** oznacza najordynarniejsze wyzwiska, jakie można wymyślić.

Gmach tej nazwy, wychodzący z jednej strony na **Pool of London**, czyli na Tamizę, ma front od Lower Thames Street. Z drugiej strony tej ulicy wznosi się Giełda Węglowa. Obie budowle projektował ten sam architekt, ale różnią się bardzo stylem. Giełda Węglowa ze swemi kolumnami i wieżyczkami przypomina Anglikom ich tradycyjne kołacze weselne.

A. E.

Tło akcji w dramacie scenicznym i radjowym

Radjosłuchacz, który zechce porównać sceniczne ujęcie jakiebądź tekstu dramatycznego z ujęciem, stosowanem przez reżysera radjowego, zauważy niewątpliwie znaczną różnicę między obiema temi interpretacjami.

Inaczej ożywa słowo na scenie, inaczej sposobi się do pójścia w świat drogą fal niewidnych, przenoszących tylko dźwięki. Mikrofon ustawiony w teatrze przy możliwie świetnem przedstawieniu jakiejś tragedji, sprawiłby dalekim słuchaczom zawód: z najwspanialej wypowiedzianego monologu Hamleta uczyniłby tyradę trochę nudną i pretensjonalną, odbarwiłby to, co na scenie dźwięczało prawdziwem pięknem, wyolbrzymił niejeden dźwięk, czy akcent pomniejszej wagi. Naodwrót, jakikolwiek ustęp dramatu, powiedziany na scenie tak, jak bywa mówiony przed mikrofonem, wydałby się albo zanadto przyciszonym, albo zanadto jaskrawym; byłoby w nim coś obcego, coś niepotrzebnego. Estetyczne przeżycie ucierpiałoby w obu wypadkach. Urzeczywistnienie dramatu na scenie dokonywa się inaczej, niż urzeczywistnienie radjowe. Sprawa to powszechnie wiadoma.

Jakie jest źródło tej różności? Odpowiedź łatwa: teatr rozporządza nietylko słowem mówionem, ale i zbiorem zjawisk widzialnych, a więc światłem, kształtem, barwami, ruchem, radjo natomiast wyraża treść dramatu przez same tylko zjawiska słyszalne: przez wszelkiego rodzaju dźwięki, szelesty, szmery. Radio ma tedy zadanie trudniejsze: musi wyrazić tę samą treść przy mniejszym zasobie czynników wyrażających.

Możnaby sądzić, że na tem koniec sprawy — że zachodzi tu tylko różnica ilościowa, że dramat radjowy winien być tylko usilnionym, uwyraźnionym dramatem scenicznym. Uważniejszy rozbiór tego zagadnienia ujawni nam jednak coś więcej: mianowicie ukaże różnicę **kierunku** całego estetycznego dążenia.

W teatrze stara się inscenizator unaocznić, to, co się w dramacie zmienia, przy pomocy zjawisk niezmiennych. Przez scenę płynie potężna struga życia, unosi ludzkie działania i towarzyszące im zdarzenia z prędkością jakoby większą, niż w świecie zwyczajnym, skupia je w zgodności i w przeciwieństwa potężniejsze od tych, które trapią, czy radują nas codzień, zwęźla je w zatory nieomijalnego konfliktu, poddaje je prawom Losu, działającym śpieszniej i bezwzględniej, niż w życiu zwykłem. Potężny przepływ, potężny i jednolity ruch, jakim jest akcja dramatu, musi być niejako ciągle widzialny, musi towarzyszyć widomie każdemu pomniejszemu zajściu na scenie; inaczej dramat rozsypałby się na luźne scenki. Dekorator teatralny stara się tedy wydobyć z dramatycznego ruchu i pędu pewne czynniki niezmienne, schematyczne i ukazać je widzowi tak, aby stałem jawieniem się swojem dawały wspólne tło poszczególnym drgnieniom akcji. Dekoracje sceniczne są właśnie zbiorem takich czynników niezmiennych wydobytych, wykrystalizowanych z dramatycznego ruchu. W teatrze stara się dekorator wytłumaczyć ruch akcji przez zjawiska nieznienne, widzialne ciągle w tym samym kształcie; poprostu przeobraża niewidzialny ruch dramatu w widzialną nieruchomość oprawy scenicznej. Tworzenie tła akcji w teatrze przebiega zatem, rzecby można, w kierunku od zjawisk zmiennych ku niezmiennym, od ruchu ku nieruchomości.

Wprost przeciwnie jest przy dramacie radjowym. Tło dramatu, odgrywanego przed mikrofonem, składa się z samych tylko dźwięków; dźwięk zaś jest z natury swej czemś tylko chwilowem. Dźwięk powstaje wtedy, gdy jakiś materjalny przedmiot zmienia swe położenie: gdy czyjeś kroki uderzają o posadzkę, gdy czyjaś ręka uchyla skrzypiące drzwi. Radjosłuchacz domyśli się, że akcja dramatu posiada jakieś materjalne tło niezmienne — tylko wtedy, gdy owo tło, złożone z nieruchomych przedmiotów zacznie się ruszać: gdy zaszeleszczą karty książki czytanej przez kogoś, gdy głośnym pluskiem ozwie się woda, w którą ktoś nurza wiosło.

Przy dramacie radjowym powstaje zatem tło akcji przez ciągłe poruszanie rzeczy bezwładnych, przez przemianę nieruchomości w ruch. Dekorator teatralny ubezwładnia ruch dramatu w martwy kształt: dekorator radjowy ożywia przedmioty martwe, każe im mówić. Tło akcji przy dramacie radjowym tworzy się przez ożywianie przedmiotów martwych. Na scenie może Hamlet znaleźć czaszkę Yorricka w doskonałej ciszy: parę nieruchomych krzyży starczy, by widz wiedział, gdzie Hamlet jest. Mikrofon żąda, by zaczęły mówić dwa przedmioty martwe: by ozwał się świst grabarzowej łopaty, wsuwanej w piasek, i syk piasku, zesypywanego z łopaty.

Przypomniałbym tu pewne prawo, jak mniemam, nienaruszalne: tło akcji winno istnieć tylko o tyle, o ile potrzebnem to jest dla zrozumienia słów utworu. Nadmiar dekoracji scenicznych, bezmyślne chlastanie światłem w płótna jest grzechem przeciw dramatowi w teatrze. Podobnie zbyt jaskrawe, zbyt głośne i obfite tło dźwiękowe jest grzechem przeciw dramatowi radj. Grzech ten popełniano dość często. Dla wywołania nastroju obciążano akcję nadmiarem ilustracji dźwiękowej: traciła na tem czystość i prężność dramatycznego ruchu, nie zyskiwała zrozumiałość.

Uznawałbym tu takie prawa 1) W dramacie radjowym ozwać się może tylko przedmiot niezbędny dla akcji dramatu. Jeżeli przedmiot martwy charakterystycznym dla siebie dźwiękiem mówi: jestem, niechże nie mówi tego nadaremno. W wielu urzeczywistnianych dotąd słuchowiskach mówiło **zbyt wiele** przedmiotów. 2) Każdy pogłos tłowy musi budzić reakcję głosów ludzkich: musi być ważny dla ludzi, musi poprostu być jedną z postaci dramatu. W radjofonizacji „Nieboskiej" tłum winien trochę przycichnąć, gdy odzywają się organy 3) Przedmiotowi wolno ozwać się tylko wtedy, gdy dotknie go akcja dramatu. Krzesło może trzeszczeć tylko wtedy, gdy ktoś na niem usiądzie; nie może trzeszczeć tylko dlatego, że to dobrze wpływa na nastrój. Tak na scenie, jak w studio radjowem byłbym za minimalizmem tła akcji, za stricte necessarium". Trudno zrealizować dźwiękowo tekst dramatu przy skąpej ilustracji? Tak; ale też tekst dramatu radjowego winien być napisany inaczej, niż tekst dla sceny. O tem innym razem.

ANDRZEJ RYBICKI